

www.dts24.pl

ts dobry tygodnik sądecki

**GAZETA
BEZPŁATNA**

Nr 48 (421),
19 listopada 2018

Nakład 18 000 *

* obejmuje pobrania wersji elektronicznej



Aleksander Rybski – pół wieku w pierwszej budzie

» str. 13

**Handzel:
Nie jestem
z drewna**

» str. 3-4

**Migacz –
najmłodszy wójt
Sądeckizny**

» str. 7

**Fecko strzela,
Pan Bóg kule
nosi. Brukowiec**

» str. 9

**Rowery ocalą
Nowy Sącz! STC
reaktywacja**

» str. 10

**Molendowicz:
Szacun Panie
Prezydencie**

» str. 23

REKLAMA

FORD TRANSIT
**WYPRZEDAŻ
ROCZNIKA 2018**

Wicar Nowy Sącz
ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414



RABAT DO
32 000 PLN
netto*
NA MODELEZ ROCZNIKA 2018



Szczegóły w salonie Wicar i na: **wicar.pl**



**jesienna promocja!
OKNA I DRZWI**

Firmowy Salon Sprzedaży
ul. Elektrodowa 47, 33-300 Nowy Sącz
www.tradycja.biz



TRADYCJA
FABRYKA OKIEN

Z drugiej strony

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



WYŁOWIONE Z SIECI

Twierdza PiS upadła

„Nowy Sącz, czyli twierdza Prawa i Sprawiedliwości rozsadzona od środka, bo to po bratobójczej walce w lokalnych strukturach partii, PiS straciło swoje największe dotąd miasto. I to jedna z największych też niespodzianek tych wyborów. Tym bardziej, że kandydatkę PiS osobiście do końca wspierali i prezes Kaczyński i prezydent Duda.

Twierdza PiS upadła. Partia nie ma nawet większości w Radzie Miasta. Na pewno będzie kontratak i próba odzyskania głosów, ale wynik kolejnej politycznej potyczki na Sądecku po 12 latach przestał być oczywisty.”

ŹRÓDŁO: „CZARNO NA BIAŁYM” TVN24.PL

WYSZPERANE

24 czerwca 1937 r. Nawojowa – ślub księcia Adama Michała Józefa Czartoryskiego z hrabianką Jadwigą Stadnicką. Jak pisał w swoich pamiętnikach Adam Czartoryski: „ożeniłem się. Dlaczego z tą, a nie z inną – oprócz osobistych wartości liczyło się to, że rodziny były podobnie wychowywane. Mnie od dziecka wpajano poczucie pewnej wyższości wsi nad miastem. Miasto to była konieczność, ale dopiero poza miastem zaczynała się przyjemna wieś. Do miasta było przyjemnie pojechać na trzy dni, na jakiś sprawdzian, żeby kogoś zobaczyć, pójść do teatru. Ale mieszkać w mieście – to nie.”

W najbliższe wakacje właśnie w pałacu Stadnickich w Nawojowej odbędzie się ślub księcia Jan Lubomirskiego i hrabianki Heleny Mańkowskiej. Pałac dziś należy do rodziny panny młodej. **Więcej na ten temat str. 23. (RED)**



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

ts

29 listopada w DTS doroczna lista 100 marek napędzających sądecką gospodarkę, czyli jakie przedsiębiorstwa w regionie mają największy wpływ na jakość naszego życia. Poza tym o biznesie, nowych produktach, technologiach, legendarnej sądeckiej przedsiębiorczości i rynku pracy. Czytaj koniecznie 29 listopada.

MEMOSĄCZE



W najbliższy czwartek, w ostatnim dniu sprawowania urzędu, pożegnamy prezydenta Ryszarda Nowaka dwunastoma memami. Każdy rok prezydentury to jeden obrazek. Trochę też wspólnie wspominamy.

W czwartek szukaj memów na dts24.pl.

REKLAMA

Osiedle Zielony Gaj
Chelmiec

Oferuje domy w zabudowie:
wolnostojącej bliźniaczej
szeregowej oraz mieszkania

Kontakt z deweloperem:
733 511 777 @ www.osiedlezielonygaj.eu

Świniarsko, dnia 23.10.2018 r.

OGŁOSZENIE O LIKWIDACJI

Stowarzyszenia Ratownictwo Wodne Rzeczpospolitej Oddział w Nowym Sączu

Komisja Likwidacyjna Stowarzyszenia Ratownictwo Wodne Rzeczpospolitej Oddział w Nowym Sączu informuje, iż na podstawie uchwały Walnego Zebrania nr 4/WZ/2017 z dnia 30 czerwca 2017 r. Stowarzyszenie postawione zostało w stan likwidacji, w wyniku której podmiot ten zostanie rozwiązany i wykreślony z Krajowego Rejestru Sądowego. Zasadniczym powodem likwidacji jest niepodjęcie działań merytorycznych przez Organizację oraz brak osób chcących zaangażować się w jej działalność.

W skład Komisji Likwidacyjnej Stowarzyszenia wyznaczeni zostali: Sławomir Konopka i Marcin Bogaczyk.

Złożenie wniosku o wykreślenie Stowarzyszenia z Krajowego Rejestru Sądowego planowane jest do dnia 30 grudnia 2019r.

Wszelkie informacje związane z prowadzoną likwidacją udzielane są pod nr telefonu: 507 053 657 oraz 530 098 692

Komisja Likwidacyjna:
Sławomir Konopka
Marcin Bogaczyk

ts

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE Sp. z o.o.
33-300 Nowy Sącz,
ul. Żywiecka 25. ISSN 2082-209X.
www.wydawnictwodobre.pl

Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”,

www.dts24.pl, tel. 18 544 64 41, redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:

Wojciech Molendowicz, w.molendowicz@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego ds. tygodnika DTS:

Jolanta Bugajska, j.bugajska@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego ds. portalu dts24:

Iwona Kamińska, i.kaminska@dts24.pl

Redaktor senior: Jerzy Widel

Redaguje Zespół: Jacek Bugajski, Katarzyna Gajdosz-Krzak, Klaudia Kulak, Kinga Nikiel-Bielak, Krystyna Pasek, Natalia Sekuła, Remigiusz Szurek
Tel. dziennikarzy dyżurujących: 508 657 107, 513 393 275, 516 169 871

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń: Katarzyna Magiera, k.magiera@dts24.pl, tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

Beata Ziemba, b.ziemba@dts24.pl, tel. 889 020 766

Dyrektor Biura Wydawnictwa: Bożena Baran, b.baran@dts24.pl, tel. 530 878 909.

Dyrektor ds. kolportażu: Mateusz Węglowski-Król, tel. 665 270 230

Skład: Piotr Płachta, tel. 602 522 291

Druk: Polska Press Grupa Oddział Poligrafia

Drukarnia Sosnowiec.

Wywiad numeru

Nie jestem wystrugany z drewna

Rozmowa

z LUDOMIREM HANDZLEM,
prezydentem-elektem
Nowego Sącza

– Słucha Pan tego, co mówi się „na mieście”?

– Staram się słuchać. Na wsłuchiwaniu się w głosy i potrzeby mieszkańców zbudowałem mój program wyborczy. A co teraz mówi miasto?

– Na przykład to, że ludzie dobrze już znają program Handzla i jego pomysły na Nowy Sącz, ale słabo go znają jako człowieka. Barbara Porzucek, Pana profesorka w I LO, powiedziała w telewizji, że zawsze był Pan dobrym organizatorem. Chwaliła Pana.

– Bardzo miło mi to słyszeć, bo pani profesor Porzucek to osoba, która najdłużej mnie uczyła – siedem lat w podstawówce i trzy w liceum. W podstawówce śpiewałem nawet w jej zespole, ale po mutacji nie nadawałem się już do dalszej kariery artystycznej. Pan Bóg nie dał mi zdolności scenicznych, ale dał organizacyjne, więc wspierałem profesorkę przy Festiwalach Młodych Talentów. Moje talenty nie zaprowadziły mnie na listy przebojów, ale na funkcję przewodniczącego samorządu uczniowskiego. To była moja pierwsza wygrana kampania wyborcza.

– Pamięta Pan ją?

– Ze wszystkimi szczegółami. Miałem w szkole swoje plakaty i ulotki, a nawet przewieszkę, dzisiaj powiedzielibyśmy billboard wyborczy, na korytarzu. To był 1990 r. czyli sam początek polskiej demokracji, która dotarła również do I LO. Zawsze lubiłem rywalizację, a szkolny samorząd był dla mnie pierwszą próbą sił.

– Jako bardzo młody człowiek pracował Pan w Kancelarii Senatu i Ministerstwie Skarbu.

– I to była dla mnie świetna szkoła. Bardzo dużo się w tym okresie nauczyłem.

– W Pańskim zawodowym CV są takie m.in. firmy jak Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego Gniewczyna,



Nawet samochody jeżdżące po płycie lotniska były nasze, więc na drugi koniec Polski mogłem wyskoczyć w samej marynarce.

Stolbud Grybów, PKP Cargo, Telbeskid, InterCard, Noxpol. I wszędzie w fotelu prezesa.

– Trochę tego było, ale szczególnie dobrze wspominam pracę w InterCardzie. W tamtym okresie otworzyliśmy trzy oddziały kardiologii inwazyjnej – Nowy Sącz, Nowy Targ i Krosno. W sądeckim szpitalu nadzorowałem to przedsięwzięcie dosłownie od wbicia pierwszej łopaty. Miałem wtedy niewiele ponad 30 lat i prowadzenie takich inwestycji od zera było pasjonującą przygodą. Dzisiaj trudno sobie wyobrazić Nowy Sącz bez tego oddziału, który tak wielu ludziom uratował życie. Ważny był dla mnie również okres spędzony w sądeckich ZNTK, w najtrudniejszych dla tej firmy czasach. Chyba mogę powiedzieć, że mam jakiś swój mały wkład w uratowanie tego zakładu.

– Ktoś o Panu powiedział „urodzony prezes”. Jak się zostaje urodzonym prezesem? Po prostu dzwoni telefon z propozycją pracy?

– Najczęściej tak właśnie jest, że dzwoni telefon z propozycją.

A „urodzony prezes”, to określenie jakiego użył Zbigniew Konieczek.

– Dlaczego to właśnie Pański telefon tak często dzwoni, a wielu innych menedżerów latami czeka na kolejne szanse?

– Chyba zapracowałem na swoją markę w środowisku. Dzwonili najczęściej byli w jakiejś potrzebie. Wiedzieli, że potrafię szybko zdiagnozować sytuację, podjąć najpilniejsze decyzje, pracować pod presją czasu i wyniku, bo te zazwyczaj idą w parze. Diagnozuję, przepisuję receptę, wdrażam kurację i jeszcze podaję szklankę wody. Czasami trzeba podejmować trudne decyzje, ocierające się o restrukturyzację.

– Na przykład w zakładzie naprawy lokomotyw w Gliwicach, gdzie wręczał Pan wypowiedzenia?

– Rzeczywiście w Gliwicach była niezbędna duża redukcja zatrudnienia. Ale stosunkowo bezbolesna, bo kiedy ogłosiliśmy konieczność zwolnień, natychmiast ustawiła się kolejka firm chętnych do zatrudnienia tych ludzi. To plus śląskiego rynku pracy, ale sądecki już zaczyna być podobny.

– Zbigniew Konieczek – prezes Newagu i Honorowy Obywatel Nowego Sącza – darzy Pana szczególnym zaufaniem.

– To jest obustronne zaufanie. Od prezesa Konieczki dużo się nauczyłem w zarządzaniu firmą i bardzo to sobie cenię. Poza tym wiem o Zbigniewie Konieczku rzecz, której prawie nikt inny nie wie.

– Zabrzmiło to, jakby Pan miał haki na prezesa Newagu.

– Nie wiem czy na tym polega haki... Ja myślę o innej sprawie – chciałem powiedzieć, iż niewiele osób wie, że pan Konieczek jest dobrym człowiekiem. Na co dzień nosi maskę twardego faceta, który jest bardzo odporny na ból, w którego można rzucić kamieniem, a kamień się od niego odbije. To nie jest prawda. Jest bardzo wrażliwy, ale pewnie nie chciałby, żebym publicznie mówił o działalności, w którą jest prywatnie zaangażowany.

– A Pan pod maską uśmiechu z wyborczego plakatu, potrafi być bezwzględny likwidatorem?

– Nie jestem likwidatorem! Zajmowałem się restrukturyzacją

firm, a to zasadnicza różnica. Zwykle byłem wysyłany w charakterze straży pożarnej do trudnych zadań. W łatwych sprawach nikt nie potrzebuje pomocy, bo radzi sobie sam. Takie procesy naprawcze trwały do trzech lat i przechodziłem do następnego zadania. Ale zdradzę panu tajemnicę – nie jestem wystrugany z drewna i to nie jest tak, że trudne sytuacje nie zostawiają śladu w mojej psychice. Kampania wyborcza to również emocjonalny uszczerbek.

– Nie marzył Pan o jakiejś spokojnej posadzie, na której można się wygodnie zasiedzieć 15–20 lat?

– Lubię dynamikę wydarzeń, co widać po moim CV i przynajmniej pięć najbliższych lat w Nowym Sączu to będzie czas, kiedy dużo będzie się działo. To mój żywioł. Zarządzanie miastem to prowadzenie wielu ambitnych projektów jednocześnie. A każdy będzie z innej dziedziny. To będzie jak gra na wielu szachownicach równocześnie. Ale takie zadanie sobie postawiłem stając do wyborów. Poza tym lubię szachy.

DOKOŃCZENIE STRONA 4

REKLAMA



FIATEM 125p PO NOWĄ, NIEMIECKĄ TOŻSAMOŚĆ

Emilia była jeszcze Emilką, kiedy jej rodzice wsadzi ją do samochodu i zostawiając za sobą szarą Polskę, pojechali do Berlina Zachodniego. Był rok 1988. Kilka miesięcy później miała już nowe nazwisko, nowy język, nowy kraj: była teraz Niemką, wszystko co polskie było niemieckie, marzenie o lepszym życiu przekształciło się w codzienną walkę o to, żeby tylko nie rzucać się w oczy. Kiedy nowi znajomi rodziców przychodzili na obiad, zamiast pierogów podawano mozzarellę z pomidorami. A kiedy Emilia przyniosła do domu dyktando z niemieckiego z dwoma błędami, jej mama była przerażona. W minionych dziesięcioleciach z żadnego innego kraju – poza Turcją – nie przybyło do Niemiec więcej ludzi niż z Polski. I żadna inna grupa imigrantów tak bardzo nie starała się stać niewidoczna.

www.proszynski.pl

złota nitka
studio krawieckieSzycie na miarę.
Przeróbki.
Futra. Skóry.

NOWY ADRES

ul. Naćciszowska 18, Nowy Sącz
pon.-pt. godz. 8-16

tel. 506 324 352

studiozlotanitka@gmail.com

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 3

– **Nowy Sącz wymaga restrukturyzacji? Zarządzanie miastem przypomina zarządzanie spółką prawa handlowego?**

– Trochę przypomina, z tą tylko różnicą, że przedsiębiorstwo ze swojej definicji jest nastawione na zysk finansowy. Zyskiem dla miasta ma być lepsza jakość życia sądeczan. Jeśli miasto jest rodzajem spółki, to jej udziałowcami są wszyscy mieszkańcy i oni muszą odczuć, że pomnożyliśmy kapitał, jaki nam powierzyli. W samorządzie nazywa się to kapitał społeczny.

– **Nie boi się Pan podejmować decyzji?**

– Zarządzenie to niekończące się podejmowanie decyzji. Podejmowanie decyzji jest w tym wszystkim najważniejsze. Tylko głupiec jest przekonany, że podejmuje same dobre decyzje. Bzdura! Każdy czasem podejmuje błędne decyzje, sztuką jest przyznać się do nich i szybko je skorygować. W zarządzaniu najgorszy jest brak decyzji, zaparkowanie tematu i bezustanne rozmyślanie nad tym.

– **Nauczyli Pana tego w Szkole Głównej Handlowej?**

– W SGH i w Uniwersytecie Warszawskim. Ale bardzo ważne było też praktykowanie u mistrzów sztuki zarządzania.

– **Ale z dyplomacji chyba potrzebował Pan korepetycji. Kiedyś w Regionalnej Telewizji Kablowej wysyłał Pan do Irlandii tych, którzy nie chcieli pracować w ZNTK za 1500 zł.**

– To były bardzo emocjonalne słowa, ale skoro przez tyle lat wyciągnięto mi tylko jedną niefortunną wypowiedź, to chyba nie jest tak źle. Poza tym trzeba pamiętać kontekst tamtego zdania – zarząd ZNTK stawał na głowie, żeby firma dobrze funkcjonowała, a w kularach montowany był polityczny strajk. To we mnie zagotowało krew, bo wypłaty trafiały na konta w terminie, firma płaciła ZUS, sytuacja była porządkowana, a ktoś politycznie chciał uderzyć w zarząd. To było słabe i wyprowadziło mnie z równowagi, choć pewnie powinienem lepiej zapanować nad sobą. Ale trzeba było przejść przez tamte trudności, żeby dzisiaj średnia płaca pracowników produkcyjnych mogła wynosić 3 tys. zł. Rekordziści z nadgodzinami potrafią wycisnąć trzy razy tyle, więc warto było kiedyś zacisnąć pas i przechodzić przez ten czyściec.

– **W kampanii wyborczej mówiono, że był Pan zatrudniony w wielu spółkach Skarbu Państwa.**

– Dokładnie w jednej. W PKP Cargo jako wiceprezes. W żadnej innej.

– **A Welcome Airport Services?**

– Precyzyjnie mówiąc właścicielem są Porty Lotnicze – także faktycznie można ją też zaliczyć do tego grona.

– **Newag i PKP Cargo to spółki branży kolejowej. Welcome Airport Services – którą zarządzał Pan przez dwa lata – to branża lotnicza. Na lataniu też**

prezesa. To był rzadki przypadek w polskich firmach. Mam to pismo do dzisiaj. Poza tym to była dynamiczna praca, czyli taką jaką lubię. Np. w środku nocy dzwonił telefon, że samolot linii Emirates z USA do Dubaju będzie lądował awaryjnie na Okęciu, bo pasażer ma zawał.

– **A co to Pana mogło obchodzić? Nie jest Pan kardiologiem, chociaż kiedyś kierował kardiologią inwazyjną.**

– Emirates było naszym klientem. Wylądował gigantyczny Airbus 380, pilot nie był przyzwyczajony do takiego małego lotniska

To będzie jak gra na wielu szachownicach równocześnie. Ale takie zadanie sobie postawiłem stając do wyborów. Poza tym lubię szachy

się Pan zna?

– Nie musiałem, bo WAS działa bez odrywania się od ziemi. To spółka zajmująca się obsługą samolotów w największych polskich portach lotniczych, więc z samym lataniem niewiele to miało wspólnego. Poza tym zarządzanie jest wszędzie takie samo, model zarządzania jest jeden, trzeba go jedynie modyfikować w zależności od branży, poznać dobrze to, co nazywamy core biznes.

– **Miał Pan gabinet z widokiem na płytę lotniska?**

– Tak i w ciągu dnia, jeśli była taka potrzeba, w 45 minut byłem w naszych oddziałach w Szczecinie albo Krakowie. To była praca jedyna w swoim rodzaju. Nawet samochody jeżdżące po płycie lotniska były nasze, więc na drugi koniec Polski mogłem wyskoczyć w samej marynarce. Nigdy wcześniej ani nigdy potem nie miałem takiej łatwości komunikacyjnej. To tak, jakbym w dużej fabryce przemieszczał się z jednego wydziału na drugi. Rano pracowałem w Gdańsku, w południe w Krakowie. Ktoś żartował, że byłem zalatany w tej pracy. To prawda, blisko sto startów i lądowań.

– **Praca-marzenie?**

– Odpowiedzialna, bo nikt mnie tam nie posadził, żebym sobie polatał. Miałem uporządkować firmę i finanse. W pierwszym roku zanotowaliśmy 6 mln zł zysku, a kiedy mnie zwalniano po zmianie władzy, związkowcy napisali list w obronie

i uszkodził oponę. Ta linia przestrzega restrykcyjnie procedur bezpieczeństwa. Zamiast wytransportować chorego na noszach i odprawić samolot w dalszą drogę, musiałem w środku nocy zaopiekować się blisko pięcioma setkami ludzi. Połowa nie mówiła w żadnym zrozumiałym języku. Myśleli, że są już w Dubaju, napierali na moich ludzi i chcieli zamawiać taksówkę. To było to, co lubię najbardziej – praca jak w filmie akcji. Trzeba było opanować ten tłum, nakarmić i wsadzić do dwóch podesłanych mniejszych samolotów. Trzeci przyleciał z Londynu z zapasowym kołem i ekipą mechaników. To był chyba jedyny przypadek, kiedy na lotnisku Chopina stały obok siebie cztery samoloty Emirates.

– **Chyba trochę odlecieliśmy. Lądujemy w Nowym Sączu, a precyzyjnie to w Grybowie. Tamtejszy Stolbud to nie była taka fajna przygoda jak nocne akcje z Emirates. Proza prowincji?**

– Czasem życie jest poezją, ale częściej prozą. W Grybowie produkowaliśmy drewniane okna i meble dla Ikei. Pamiętam malowane na białą komplety olchowe. Bezsęczne.

– **Bezsęczne? To w Grybowie przynajmniej poznał Pan nowe słówko branżowe.**

– Ale płakać mi się chciało, bo pomalowanie na białą drewna, które nie ma żadnej wady, to było barbarzyństwo. Tamte komplety szły do USA, a nieco później, kiedy również w Polsce zaczęły być

modne białe meble, zmieniła mi się optyka.

– **W tej branży też Pan sobie radził?**

– Zarządzanie to kadry, podatki, technologia. Różne są tylko struktury przychodowe poszczególnych firm. Dam taki przykład – w Welcome Airport Services mieliśmy setki klientów, codzienna rynkowa walka. Zupełnie inna jest specyfika Newagu. Klasycznie zero – jedynkowa – albo się wygrywa przetarg i podpisuje kontrakt na 300 milionów, albo przegrywa i trzeba walczyć o kolejny.

– **Wystarczy sprawnie posługiwać się arkuszem Excela by bezpiecznie kierować firmą?**

– Oczywiście, że nie. To tylko element wspomagający. Najważniejsze to zbudować zespół, który pracuje na sukces całej organizacji. Tu bym nawiązał do Koalicji Nowosądeckiej. To chyba było widać na zewnątrz, że jesteśmy sprawnie działającym mechanizmem, dobrze zmotywowanym. Byliśmy ekipą ludzi wzajemnie się szanujących, gdzie każdy posiada kompetencje w innym zakresie, ale czuć 110 procent wzajemnego wsparcia, nie rywalizacji.

– **Podczas debaty telewizyjnej zapytany o autorytet powiedział Pan bez wahania: tato. W salonie na ścianie portret taty, na zdjęciach przy szachach tato...**

– Zawsze byłem mocno związany emocjonalnie z rodzicami. Mama odeszła za wcześniej, bo już prawie 20 lat temu. Chorowała na raka. Z kolei tato w przyszłym roku skończy 90 lat. Jest w dobrej formie, ale w kampanii wyborczej starałem się go izolować od niepotrzebnych emocji. Nie zawsze się udawało, więc przeżywał, kiedy np. ktoś o mnie powiedział, że jestem Świadkiem Jehowy.

– **A dzieci?**

– Dbałem, by przenosić jak najmniej napięć z kampanii do domu, w którym mnie zresztą notorycznie w tym czasie nie było. Poza moją

nieobecnością starałem się, żeby życie toczyło się normalnie. Swoją drogą moje zdjęcie z rodziną ukazało się już po kampanii na portalu internetowym Radia Maryja. To było miłe.

– **Artur Bochenek, dotychczas zastępca wójta Chelmcza, a niebawem wiceprezydent Nowego Sącza, to najbliższy współpracownik?**

– Od lat. Znamy się jeszcze z czasów wspólnego działania w Akcji Wyborczej Solidarność. Kończyliśmy to samo liceum, chociaż w szkole nigdy się nie spotkaliśmy, bo Artur jest młodszy. Nie skończył jeszcze 40 lat, a jest już bardzo doświadczonym samorządowcem, o czym świadczą trzy kadencje na ważnym stanowisku w Chelmcu. Teraz pora, by spożytkował swoje doświadczenie dla Nowego Sącza. Bardzo cenię sobie współpracę z nim, wniesie dużo dobrego do ratusza.

– **W mediach krążyło zdjęcie, na którym sprawdza Pan poziom oleju w starej Skodzie...**

– Model 110 L. Nie takiej starej, jesteśmy z jednego roku. Ten samochód ma dopiero 45 lat i również jest jeszcze na chodzie. Tato odkładał na to auto 20 lat, aż dopiął swego i kupił nowe w salonie. Dziesięć lat temu odkupiłem je od taty za 100 zł. Długo negocjowaliśmy, bo podejrzewałem, że chce je zełomować. Samochód jest zarejestrowany, ubezpieczony, ma aktualne badania techniczne i czasami się nim przejeżdżę, choć gdybym musiał nim pojechać do Krakowa, to bym się mocno spocił. Ale były czasy, kiedy całą rodziną, w piątkę jeździliśmy tą Skodą nad polskie morze, bo mama bardzo lubiła tam spędzać wakacje. Mieliśmy na dachu bagażnik ściągnięty brezentem i pruliśmy przez Polskę. Ten samochód ma zawsze u mnie zapewniony ciepły garaż. Taka podróż sentymentalna...

**ROZMAWIAŁ
WOJCIECH MOLENDOWICZ**

REKLAMA

Budujesz, remontujesz, wykańczasz?

To znaczy, że mnie potrzebujesz. Zanim do mnie zadzwonisz (tel. 604 977 829) zapytaj o jakość mojej pracy setek zadowolonych klientów w wielu krajach Europy. Moje realizacje są moją najlepszą rekomendacją. A może wolisz napisać do mnie: **tomek.welsandt@onet.pl**



REKLAMA

KINO KOBIEC

wieczór filmowy dla Pań

Jak nie zwariować w święta?

Zapraszamy na seans **28 listopada!**

Kino Helios Nowy Sącz, Galeria Trzy Korony
ul. Lwowska 80
rezerwacja: 18 440 11 86

www.helios.pl

Starochińska metoda przetłomem w walce z przewlekłym bólem

Pan Mirosław (67 l.) z Wrocławia szczerze się uśmieł, gdy żona kupiła mu wkłady magnetyczne, by uśmierzyć jego artretyczne bóle kolan. Ale gdy ostry ból kolan przykuł go do fotela i...

Nie był w stanie dojść do toalety, w desperacji je zastosował. Ku jego zaskoczeniu – **ból minął bezpowrotnie!**

„Oddam ostatni grosz, by pozbyć się przewlekłych bólów. Próbowałem wszystkiego: tabletek, żeli, plastrów. Pomagały, jednak cena przerastała moją kieszeń. Od żony dostałem komplet biomagnetycznych wkładek zrobionych z neodymium (magnesów 100 x silniejszych od lodówkowych) i oddziałujących na zakończenia nerwowe spodniej części stopy. W głowie mi się nie mieściło, że to może uśmierzyć ból, a nawet trwale go zlikwidować. Włożyłem wkładkę początkowo tylko do lewego buta. Chciałem spróbować rozchodzić ten potworny ból i zobaczyć, czy ucisk na stopie wywołany za pomocą impulsów magnetycznych, faktycznie może poprawić mój stan. Czytałem trochę o akupresurze, ale wobec wkładek byłem raczej sceptyczny. Mimo to zastosowałem wkładkę magnetyczną głębokiego oddziaływania o mocy 970 Gaussów. Prawe kolano zostawiłem bolące – tak dla porównania.

Uratowałam kręgosłup

Bóle kręgosłupa doskwierały mi od wczesnej młodości. Chodziłam po lekarzach, dostawałam skierowania do fizjoterapeutów, masażyстів i innych cudotwórców. Łykałam proszki, chodziłam na basen, stosowałam obuwie korygujące. I co? Kompletnie żadnych efektów! 35 lat się z tym męczyłam! Gdyby nie wkłady biomagnetyczne, pewnie już by mi tak zostało. Połamana, pokrzywiona... Ale te wkłady zadziałały fenomenalnie. Po trzech dniach poczułam ulgę. Po kolejnych pięciu, ból w zasadzie ustąpił. Nie pamiętam już życia sprzed bólu, tak dawno to było. Czuję, jakbym się urodziła na nowo.

Ewa Bąk (72 l.) z Ełku



Wkłádki pomogą Ci na:

- 1 Nos 2 Tarczyca 3 Tchawica 4 Gardło
- 5 Zatokę czołową i nosową 6 Nadnercza
- 7 Mózdzek 8 Nerw trójdzielny
- 9 Przytarczyca 10 Oczy 11 Uszy
- 12 Limfa 13 Mięsień trapezowy
- 14 Ramiona 15 Płuca i oskrzela
- 16 Serce 17 Układ trawienny
- 18 Żołądek 19 Pęcherz
- 20 Nerka 21 Śledziona
- 22 Dwunastnica
- 23 Woreczek żółciowy
- 24 Trzustka
- 25 Okrężnica poprzeczna
- 26 Kanał moczowy
- 27 Jelito cienkie
- 28 Zstępnica
- 29 Odbytka
- 30 Kość guziczna
- 31 Odbyt 32 Kolana
- 33 Staw kolanowy
- 34 Staw biodrowy
- 35 Jajniki
- 36 Genitalia
- 37 Hemoroidy
- 38 System nerwowy
- 39 Wyrostek robaczkowy
- 40 Przysadka mózgowa 41 Nacisnienie

Po 8 minutach testu pomyślałem sobie, że to przecież nie może się udać. Ale cierpliwie trzymałem tę biomagnetyczną wkładkę w butcie – dokładnie tak, jak kazali w instrukcji. Od czasu do czasu robiłem kilka kroków i nagle zorientowałem się, że ból ustaje. Świdrowanie w lewym kolanie zmniejszyło się, z każdym krokiem czułem, jak noga staje się silniejsza, a staw sprawniejszy. Prawe kolano oczywiście nadal niemiłosiernie bolało, ale ja miałem już dowód na to, że biomagnetyczna wkładka pomaga wyeliminować ból kolan. I to na zawsze.

Czym prędzej włożyłem wkładkę do drugiego buta i zacząłem powoli chodzić po mieszkaniu. Oczywiście po kilku minutach tu też przestało rwać! Od tego czasu używam wkładek na każdy przewlekły ból. I to nie tylko na kolana.

Bark, stawy, wątroba, żołądek, a nawet nerki. Akupresura oddziałuje na zakończenia nerwowe znajdujące się po spodniej stronie stóp. Odpowiedni nacisk na ten obszar pomaga wyeliminować ból i skorygować pracę każdego organu! Nie muszę już truć się garściami proszków. Do lekarza chodzę sporadycznie.”

Na czym polega tajemnica skuteczności nowej metody uśmierzenia bólu?

Dr Nakagawa, twórca magnetoterapii i dyrektor szpitala Isuzu w Tokio wyjaśnia: „Do 30-dniowych testów klinicznych wybraliśmy przypadki przewlekłego bólu, na które już nie pomagało. W 80% przypadków ból zniknął już po pierwszym dniu stosowania biomagnetycznych wkładek. Po tygodniu 97% badanych przestało całkowicie odczuwać ból, bez względu na jego źródło. Obojętnie czy narzekali na stawy kolanowe, wątrobę, nerki czy bóle pleców.

Pole magnetyczne wnika w bolące tkanki i nie pozwala elektrycznym impulsom bólu wyrwać się z komórek. Sygnał bólu jest wygaszany w mgnieniu oka. Dodatkowo siły magnetyczne powodują, że czerwone krwinki docierają do najcieńszych naczyń włosowatych. Wzrasta natlenienie, odżywianie komórkowe tkanek oraz wydalanie toksyn. **Gojenie się stanów zapalnych przyspiesza.** Znikają obrzęki, opuchlizny, nadwrażliwość.

Z każdym dniem stosowania biomagnetycznych wkładek, pozytywne efekty kumulują się na poziomie komórkowym i po 30 dniach kuracji ból mija na stałe.

Wkłady biomagnetyczne otrzymasz wyłącznie w telefonicznej sprzedaży Klubu Seniora. Warto zadzwonić już dzisiaj, ponieważ pierwsze 150 osób otrzyma specjalną refundację.

70% TANIEJ DLA PIERWSZYCH 150 OSÓB!

Pierwszym 150 osobom, które zadzwonią do **26 listopada 2018 r.**, przysługuje **specjalna refundacja!**

Otrzymaś wówczas magnetyczny bloker bólu o mocy 970Gs (150 kolców), za udział w Klubie Seniora za jedyne **317zł 97zł (przesyłka GRATIS)!**

Zadzwoń: **81 300 36 43**

Pon. - pt.: 8:00-20:00, sob. i niedz. 9:00-18:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)



Wkłádki magnetyczne to biomagnesy wielokrotnego użytku, o mocy

970 Gaussów!

Umieszczasz je w butach i zapominasz o bólu.

Pasują do każdego rodzaju butów.

Skuteczność magnetoterapii potwierdzają inni badacze: dr Mark Valbona z Baylor Collage of Medicine zredukował bóle artretyczne u 76% badanych. Dr Eric Weintraub z New York Medical Collage zlikwidował palący ból stopy cukrzycowej w 90% przypadków.

Wkłádasz i zapominasz o bólu!

Nieważne, czy winowajcą jest artretyzm, reumatyzm, rwa kulszowa, migrena, uraz mechaniczny czy schorzenie wątroby lub nerek. Nieistotne, czy bolą Cię stawy, plecy, biodra, kolana, kręgosłup, żołądek czy stopy.

Aby trwale uśmierzyć ból, wystarczy umieścić wkłady biomagnetyczne w butach i regularnie w nich chodzić. Bezpiecznie dobrana moc pola magnetycznego pozwala prowadzić kurację przez większą część doby, nieprzerwanie przez 30 dni. Podczas pracy, wyjścia do sklepu i spaceru z psem.

Gdy ból całkowicie minie, wkłady biomagnetyczne należy zachować do ponownego wykorzystania. Utrzymują one właściwości przeciwbólowe przez 50 lat.

Umieszczając w butach biomagnetyczne wkłady, **możesz przeciwdziałać ponad 41 przyczynom bólu.** W tym bólom bioder, barków, stóp i skroni.



To była impreza dla ciała i ducha

Blisko trzydziestu wystawców prezentowało swoje produkty i usługi podczas Festiwalu Zdrowia w Galerii Trzy Korony w Nowym Sączu. Imprezę zorganizowało sądeckie Stowarzyszenie Dobre.

6 listopada klienci galerii mieli okazję przy okazji robienia zakupów dostać nie tylko porcję zdrowych, regionalnych przysmaków, ale również wiedzy, jak zadbać o swoją kondycję fizyczną i psychiczną. W Trzech Koronach od południa do wieczora trwał Festiwal Zdrowia. Na stoiskach wystawienniczych swoje usługi i wyroby prezentowały regionalne firmy i instytucje, które w swojej ofercie produkt „zdrowie” mają na pierwszym miejscu.

- *Festiwal Zdrowia to była impreza dla ciała i ducha* – mówi Dorota Zając-Legutko, prezes Stowarzyszenia Dobre, które zorganizowało imprezę. - *Dzięki blisko trzydziestu wystawcom z subregionu sądeckiego, odwiedzający imprezę mogli kompleksowo dowiedzieć się, jak zadbać o swoje zdrowie w każdym wieku.*

O tym, jak się odżywiać, by nasz organizm funkcjonował prawidłowo, radzili eksperci z Centrum Dietetyki Dobry Dietetyk w Nowym Sączu. Przedstawicielki firmy Fizjofem Fizjoterapia Kobieta w Kamienicy podpowiadały z kolei paniom, jak zadbać o swoją sylwetkę po ciąży i zachęcały do ćwiczeń z małymi dziećmi. Słuchacze Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku proponowali natomiast udział w wykładach, dzięki którym ich umysł pozostaje sprawny.

- *Nie pozwalamy ani ciału, ani umysłowi przejść na emeryturę* – śmieją się seniorzy, zapraszając na studia.

Odwiedzający Festiwal Zdrowia mogli również zmierzyć sobie ciśnienie czy poziom cukru na

stoisku Szpitala Specjalistycznego w Nowym Sączu, wziąć udział w pokazie udzielania pierwszej pomocy, przeprowadzonym przez ratowników Sądeckiego Pogotowia Ratunkowego czy zapoznać się z funkcjonowaniem egzoskieletu. Urządzenie, które zrewolucjonizowało świat fizjoterapii, prezentował pacjent Centrum Rehabilitacji Tukan z Łabowej.

Festiwal był także okazją do degustacji regionalnych, zdrowych produktów. Swoimi wyrobami częstowali m.in. Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska, piekarnia Saturn w Nowym Sączu, Owoc Łącki czy Tłocznia Owoców Pawłowski w Żbikowicach. Zjedzone kalorie można było spalić, bawiąc się wraz z grupą Funky Dolls, działającą przy Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji w Krynicy Zdroju, która na scenie wykonała układy w różnych stylach tanecznych – od tańca klasycznego przez współczesny, jazzowy aż po hip-hop i funky.

Nie zabrakło również oferty dla tych, którzy chcieliby zadbać o swoje zdrowie psychiczne. Katarzyna Mężyk, psycholog Fundacji Ostoya w Nowym Sączu, mówiła, jaki wpływ na nasze zdrowie mają relacje z innymi ludźmi i zachęcała do udziału w programie Szkoły dla Rodziców i Wychowawców, który uczy budowania właściwych relacji z najbliższymi.

Na uczestników imprezy czekały też inne niespodzianki, w tym konkurs o zdrowiu, w którym można było wygrać bony na zabiegi w salonie kosmetycznym Mariposa Med-Spa czy CR „Tukan” oraz wejściówki do Termy Gorący Potok w Szaflarach.

Festiwal Zdrowia zrealizowano przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego.

(G)



Podczas Festiwalu Zdrowia można było zmierzyć sobie ciśnienie i poziom cukru



Prezentacja egzoskieletu, urządzenia, które zrewolucjonizowało świat fizjoterapii



FOT. KINGA MUSZ

Formacja Taneczna Funky Dolls z Krynicy-Zdroju bawi publiczność już 15 lat



Mariposa Med-Spa zaprasza na zabiegi kosmetyczne i nie tylko



Ratownicy Sądeckiego Pogotowia Ratunkowego uczyli zasad udzielania pierwszej pomocy



Goście imprezy otrzymali porcję zdrowej żywności i wiedzy, jak dbać o swoją kondycję fizyczną i psychiczną

FOT. (DZŁ) (KK)

MAŁOPOLSKA

PROJEKT ZREALIZOWANO PRZY WSPARCIU FINANSOWYM WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Wybory 2018

Rekomendowani przez władze PiS

Trwają przymiarki do stanowisk, o których zadecydują radni na pierwszych sesjach Rady Powiatu i Sejmiku Małopolskiego.

Na stanowisko marszałka województwa małopolskiego Prawo i Sprawiedliwość rekomendowało Witolda Kozłowskiego, który od czerwca pełni funkcję prezesa zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie, a wcześniej przez dwie dekady pracował jako sekretarz powiatu nowosądeckiego.

Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie podczas głosowania nowo wybranych radnych sejmiku, jednak z uwagi na to, że PiS ma w samorządzie województwa zdecydowaną przewagę (24 mandaty), będzie to raczej formalność.

Witold Kozłowski w latach 2005–2006 był przewodniczącym sejmiku, a w mijającej kadencji radnym. Stał się o mandat również w tych wyborach samorządowych, jednak bez powodzenia. Zagłosowało na niego 8 554 wyborców. Mimo to może zostać marszałkiem, bowiem marszałek, wicemarszałkowie i pozostali członkowie zarządu mogą być wybrani spoza składu Sejmiku Województwa.

Wcześniej na stanowisku marszałka obsadzani byli, oczywiście w domysłach, Rafał Bochenek – były rzecznik prasowy kancelarii premiera i Grzegorz Biedroń – prezes uzdrowiska Krynica-Żegiestów. Ostatecznie pierwszy jest rekomendowany na przewodniczącego sejmiku, drugi został bez funkcji.

Z kolei na stanowisko starosty nowosądeckiego rekomendowany przez PiS jest Marek Kwiatkowski

– obecny dyrektor Małopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Karniowicach, radny powiatowy od 2006 r. Poparcia władz partyjnych nie otrzymał dotychczasowy starosta Marek Pławiak. O zmianie na stanowisku mówiło się już, gdy dotychczasowy wódarz powiatu wystartował z listy PiS dopiero z trzeciej pozycji w swoim okręgu, decyzją zarządu partii ustępując miejsca mniej znanemu Marcynowi Bulandzie i Zygmuntovi Opilo.

Wcześniej wśród potencjalnych kandydatów na funkcję starosty, oprócz Marka Pławiaka, wymieniany był też Antoni Poręba.

Głosowanie odbędzie się na pierwszej sesji nowej Rady Powiatu 22 listopada. PiS ma w powiecie 19 z 29 radnych. Wybór wydaje się być więc przesądzony.

(U)

To idzie młodość



FOT. ARCH. J. MIGACZA

Jacek Migacz – najmłodszy wójt w powiecie nowosądeckim

Choć kończył studia związane z lotnictwem, przekonuje, że jest człowiekiem twardo stającym po ziemi. 35-letni Jacek Migacz 22 listopada zostanie zaprzysiężony na wójta gminy Grybów. Będzie najmłodszym wójtem w powiecie nowosądeckim.

– Jeśli się czegoś podejmuję, to muszę być do tego przekonany i dobrze przygotowany – mówi Jacek Migacz w kontekście swojej pracy, którą wykonuje jako przedsiębiorca. Zajmuje się projektowaniem i budową stalowych konstrukcji – od projektu, przez wykonawstwo, po montaż. Jest człowiekiem bardzo aktywnym. Nie tylko prowadzi własną firmę, ale pełni również obowiązki prezesa Spółdzielczego Zakładu Produkcyjno-Usługowego w Białej Niżnej. W wieku 27 lat rozpoczął swoją przygodę z samorządem, startując z sukcesem w wyborach do Rady Gminy Grybów. Funkcję radnego sprawował dwie kadencje. Od sześciu lat jest także sołtysiem Gródka, gdzie mieszka wraz z żoną Joanną, nauczycielką matematyki w grybowskiim liceum, i czwórką dzieci.

Z wójtem Krokiem bez waśni

Rok temu podjął decyzję o tym, że będzie kandydował na urząd wójta gminy Grybów z własnego komitetu. O swoich zamiarach nie miał od razu powiadomić ustępującego już wójta Piotra Kroka.

– Z wójtem Krokiem współpracowałam zawsze układała mi się dobrze. Był dobrym gospodarzem. Chciałem być wobec niego uczciwy i dlatego osobiście poinformowałem, że chcę spróbować swoich sił w wyborach. Uznałem, że mimo wieku, jestem na to dobrze przygotowany – opowiada 35-letni Jacek Migacz.

Z powodzeniem skompletował zespół 28 kandydatów na radnych, którzy podobnie jak on świadomie chcieli zająć się sprawami gminy. Realizując przemyślaną i precyzyjnie przygotowaną kampanię wyborczą, zdobywał krok po kroku zaufanie kolejnych mieszkańców gminy.

Świeży krew w gminie

Wyborcy w drugiej turze wyborów zdecydowali, że to on, a nie

Piotr Krok, który wójtem był przez 20 lat, będzie rządził gminą. – Być może mieszkańcy potrzebowali świeżej krwi. Te wybory były inne od poprzednich. A ja, mam poczucie, że startowałem z ostatniej pozycji. Wszyscy moi kontrkandydaci [oprócz Migacza i Kroka startowali Piotr Wojtas i Kazimierz Michalik – przyp. red.] byli bowiem bardziej rozpoznawalni ode mnie – mówi Migacz. Zaznacza, że to był nie tylko jego sukces. Do Rady Gminy z jego komitetu dostało się siedem osób.

– Wszyscy moi kandydaci chcieli być radnymi, chcieli działać na rzecz swoich małych ojczyzn. To nie byli ludzie z łapanek – stwierdza. Teraz najważniejsze dla nowego wójta to ukonstytuować radę i wybrać jej przewodniczącego, by móc wspólnie podejmować uchwały dla gminy.

Twardo stąpa po ziemi

– Życzę nowemu wójtowi również dobrej współpracy z radnymi, jaką ja miałem. Pozostawiam gminę uporządkowaną, a urząd obsadzony dobrymi fachowcami – mówi Piotr Krok.

Migacz, jako wójt, chce rozpocząć swój urząd od sprawdzenia posiadanych zasobów ludzkich. Przekonuje, że nie zamierza stawiać gminy na głowie, jak mówili niektórzy podczas kampanii wyborczej.

– Należy przyjrzeć się pracy poszczególnych wydziałów i instytucji podlegających gminie, sprawdzić, co działa dobrze, a co należałoby usprawnić – mówi.

Jako inżynier z wykształcenia, praktycznie podchodzi do sprawy. Ukończył Politechnikę Rzeszowską na kierunku silniki lotnicze.

– Nigdy jednak nie nauczyłem się latać. Na kurs pilotażu, gdy studiowałem, moich rodziców nie było stać. Wychowałem się w wielodzietnej rodzinie, mam dziewięcioro rodzeństwa, tak więc twardo stąpam po ziemi – uśmiecha się Jacek Migacz. – Rodzice nauczyli mnie nie tylko ciężkiej pracy, ale przede wszystkim uczciwości oraz szacunku do drugiego człowieka – studzi obawy pracowników gminy.

(KGK)

24.11.2018
godz. 20.00-3.00

CENA 110ZŁ/OS



**SZALONA NOC
W RYTMIE
NAJNOWSZYCH
PRZEBOJÓW**

- DANIA GORĄCE I ZIMNE BEZ OGRANICZEŃ
- 0,5 L WÓDKI NA PARĘ
1 L NAPOJU NA PARĘ

**ALKOHOL
W PROMOCYJNEJ CENIE**

WÓDKA 0,5L 40ZŁ
PIWO 0,3L 5ZŁ
WINO 0,7L 40ZŁ

ul. Nadbrzeżna 26 (Miasteczko Rowerowe) Nowy Sącz, tel. 501823636

**Dziękuję serdecznie wszystkim
mieszkańcom Nowego Sącza,
którzy wzięli udział w wyborach.
Wygrał Nowy Sącz!**



Ludomir Handzel



A Mistrz celnej riposty

Powtórka dla młodszych Czytelników. Lubicie przysłowia, które są ponoć mądrością narodu? No więc, Drogie Dzieci, jakie przysłowie pasuje do naszego zdjęcia?

Tak, to jest prawidłowa odpowiedź! „Grzegorz Fecko strzela, Pan Bóg kule nosi”. Wszyscy, którzy tak sobie pomyśleli, dobrze pomyśleli i gdyby to był prawdziwy konkurs, na pewno wygaliby jakąś nagrodę. Ale to nie był prawdziwy konkurs (RODO!), tylko szybka powtórka przed próbą matury z języka polskiego.

Tyle analizy językoznawczej. Teraz analiza polityczna prezentowanego zdjęcia. Jak twierdzą politolodowie, słynny sądecki radny wyraźnie przygotowuje się do nowej kadencji w Radzie Miasta. Grzegorz Fecko wysłał w kierunku przeciwników politycznych (na razie trudno ustalić, kim oni są, ale niedługo to się wyjaśni) wyraźny sygnał, iż nie przypadkiem nazywany



FOT. FB G. FECKO

jest mistrzem celnej riposty. Według naszych informacji Fecko trenował na strzelnicy jeszcze celniejsze niż dotychczas riposty. Nieprawdziwe natomiast okazały się pogłoski, jakoby radny Fecko miał do swojego programu wyborczego dopisać punkt

o powszechnym dostępie sądeczan do broni palnej. „Palnij się w czoło i przebiegnij wokół” – miał celnie zaripostować Grzegorz Fecko na dociekliwie pytanie kolegi z klubu, czy jest uzbrojony. Pif-paf!

(GUN)

C Wsiąść do pociągu...

Brukowiec rzadko kogoś/coś chwali, bo nie po to jest Brukowcem. Ale jak już pochwali, to od razu z grubej rury, a co! Radny wojewódzki Grzegorz Biedroń pojechał do Krakowa na ostatni sesję Sejmiku pociągiem, pozostawiając samochód na parkingu. Nie wiemy dokładnie gdzie, bo Grzegorz Biedroń mieszka w Limanowej, a tamteady akurat żadne pociągu już nie jeżdżą. Mamy jedynie nadzieję, że zaznaczył miejsce

pozostawienia samochodu i wracając trafił do auta.

Nieważne. Najważniejsze, że Biedroń (jak Bonaparte) dał nam przykład jak podróżować mamy, pstryknął przy tym fotę, napisał kilka zdań i wrzucił gdzie trzeba, czyli na socjalne przekaziory. A co radny napisał?

„Pięciokrotnie przekroczenie normy pyłu PM 2,5 na Alejach. Dlatego tylko Małopolskie Koleje. Samochód na rogatkach Krakowa.

W drodze na ostatnią sesję Sejmiku tej kadencji”.

Brawo Grzegorz Biedroń, chwylimy! Uprzejmie prosimy brać z niego przykład. Dzisiaj możemy robić mu już aplauz bezkarnie, bo jest po wyborach, a Biedroń i tak pobili rekord w zbieraniu głosów, więc nasze chwalenie nie będzie wyborczą kryptoreklamą. No chyba, że radny rozpoczął już kampanię AD 2023...

(CIUF)



FOT. FB G. BIEDROŃ

D Wrzucić na luz...

Leszek Zegzda, były już kandydat na prezydenta Nowego Sącza (na tym akurat zdjęciu znajduje się wewnątrz budynku), zaprezentował publicznie – skądinąd godny zazdrości – swój stosunek do otaczającej go rzeczywistości, nie tylko politycznej.

Filozofowie nazwaliby ten nurt stoicyzmem, młodzież powiedziałaby, że „ma na wszystko wylane”, a hippisi dodaliby: kochaj, rozdawaj kwiaty, a najlepiej usiądź wygodnie, pij zimne piwo i nigdzie się nie spiesz. A już na pewno nie warto się spieszyć do żadnych ważnych zajęć. Najlepiej delektować się chwilą, dopóki ona trwa, a jak jeszcze gdzieś blisko szumi morze i delikatnie muska nas słoneczko, to już pełnia szczęścia. Nie trzeba być do tego prezydentem ani nawet marszałkiem. Jak się domyślamy, Leszek Zegzda z nieukrywanym zadowoleniem przyjął nową dla siebie sytuację, kiedy to nie musi już od rana do wieczora martwić się losami świata (a przynajmniej miasta oraz regionu), więc wrzucił na luz, usiadł w cieniu wielkiej góry i nie pośpiesza wydarzeń. Będzie co ma być... A to co będzie, zawsze jest lepsze od tego, co było...

(FILO)



SENS ISTNIENIA

B Spółdzielcy na trybunach

Jak widać na załączonym obrazku, dwaj prezesi – Sandecji i Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej – podpisali ważną umowę o współpracy. Wnioskując z wyrazu twarzy obydwu dżentelmenów, to raczej Jarosław Iwaniec wyszedł z tej transakcji bardziej zadowolony niż Tomasz Michałowski.

Warto podkreślić, że jest to pierwsza na świecie umowa pomiędzy zawodowym klubem futbolowym a spółdzielnią mieszkaniową. Gdyby akcja tych wydarzeń miała miejsce np. 40 lat temu, postawilibyśmy wszystkie srebra rodowe w ramach zakładu, iż spółdzielnia mieszkaniowa właśnie przekazała klubowi talony na mieszkania dla zawodników. Od spółdzielni przytulne M4, od Polmozbytu talonik na Poloneza i już Pan Piłkarz mógł bezstresowo oddawać cały swój talent klubowi, który go żywił. Tak to kiedyś biegło w polskim sporcie,

ale teraz już tak nie ma. Po co zatem Sandecji umowa z GSM? Reporterzy śledczy „Brukowca” poszperali, ponuili i wpadli na ciekawy trop. Jak się nieoficjalnie dowiadujemy, istnieje tajny aneks do umowy, który przewiduje, iż wszyscy mieszkańcy tzw. zasobów Grodzkiej będą mogli bezpłatnie wchodzić na mecze Sandecji. Dla porządku przypomnijmy tylko, iż w tzw. zasobach GSM mieszka – lekko licząc – 30 tysięcy sądeczan. Jeśli istnienie tajnego aneksu do umowy okaże się prawdą, prezydent-elekt Ludomir Handzel, kiedy już przestanie być elektem, będzie musiał wybudować nowy stadion na 30 tysięcy krzesełek, by pomieścić wszystkich amatorów Grodzkiej. Jak donoszą służby medyczne zbliżone do Koalicji Nowo-sądeckiej, Ludomira Handzla na samą myśl o tak dużym stadionie, rozboleła głowa...

(BOLA)



FOT. SANDECIAPL

15 lat STC

Rowery ocalą Nowy Sącz!

„Rower jest wielce ok. Rower to jest świat” śpiewa Lech Janerka, a za nim pewnie całe Sądeckie Towarzystwo Cyklistów. Miłośnicy dwóch kółek zrzeszeni w STC obchodzą jubileusz 15-lecia istnienia towarzystwa. Stowarzyszenie właśnie podarowało sobie nowe życie.

– Sądeckie Towarzystwo Cyklistów powstało jako oddolny ruch miejski, inicjatywa obywatelska niesiona falą rowerowego szaleństwa, które opanowało Polskę 15 lat temu. To wtedy zaczęły się m.in. pojawiać na większą skalę górskie rowery, a Polacy odkryli, że jeżdżenie na rowerze jest fajne – wspomina Wojciech Molendowicz, jeden z pomysłodawców powstania STC.

Stowarzyszenie skupiało osoby wywołujące się z przeróżnych środowisk. Łączyło ich jedno – miłość do jazdy na rowerze. Postawili sobie dwa cele: lobbowanie na rzecz powstawania w Nowym Sączu ścieżek rowerowych oraz organizowanie kolarskich wyścigów. Ten drugi cel okazał się dużo łatwiejszy do realizacji. STC zorganizowało w tym czasie blisko 20 wyścigów szosowych ściągających kolarzy z kraju i zagranicy, natomiast klimatu do budowy ścieżek rowerowych w mieście nie było.

W grupie, która zakładała Towarzystwo, byli m.in.: Piotr Tengowski,



Wojciech Molendowicz – prezes STC

Piotr Skrzyniarz czy Anna Lipińska – Zwolińska. Ta ostatnia, inżynier drogownictwa, szczególnie akcentowała rolę roweru w zrównoważonym rozwoju transportu w mieście. To rowerzyści mieli odciążyć ruch w Nowym Sączu.

– To piękne założenie chyba nie do końca udało się nam się zrealizować, nasza grupa nacisku okazała się za słaba, a w mieście władze zawsze miały pilniejsze wydatki niż budowa ścieżek rowerowych. Natomiast mocną stroną STC była organizacja wyścigów kolarskich, w tym dwóch sztandarowych: ulicznego kryterium

o Puchar Prezydenta Nowego Sącza i Doliny Popradu. Łącznie zorganizowaliśmy około 20 wyścigów w mieście i regionie. Przyciągały one zawodników z całej Polski, a Nowy Sącz wrócił na mapę kolarską Polski – wspomina prezes STC Wojciech Molendowicz.

O Sądeckim Towarzystwie Cyklistów stało się głośno 25 września 2003 r., kiedy to w Europejski Dzień bez Samochodu towarzystwo dokonało uroczystego otwarcia pierwszej w Europie nielegalnej ścieżki rowerowej prowadzącej waleń Dunajca z Nowego do Starego Sącza.

– To było zabawne, bo w otwarciu nielegalnej ścieżki uczestniczyli choćby radni sądecki jeżdżący na rowerach – Grzegorz Dobosz, Robert Sobol, Antoni Rączkowski. Nocą Piotrek Skrzyniarz wytyczył trasę do Starego Sącza, ale RZGW nie pozwalała jeździć po walech Dunajca, za jeżdżenie nią można było dostać mandat. Ironia losu polega na tym, że w tym roku kilkanaście dni temu otwarto dokładnie w tym samym miejscu trasę EuroVelo. W tej chwili VeloDunajec dla osób chcących aktywnie spędzać czas to jedyna z największych atrakcji w Nowym Sączu. Po tej inwestycji widać, jak oczekiwania ludzi rozbijają się o urzędniczy beton. Cykliści już 15 lat

temu mieli intuicję, że waleń Dunajca to najlepsza trasa dla rowerów. Przez jakiś głupi przepis jesteśmy w rowerowych inwestycjach opóźnieni o ponad 10 lat – stwierdza Wojciech Molendowicz.

Po latach działalności STC przeszło w stan lekkiego uspienia – nie było chętnych do działania, niewiele osób chciało bezinteresownie poświęcać swój czas, by choćby zorganizować wyścig. Kilka miesięcy temu Towarzystwo zostało reaktywowane. W stowarzyszeniu zaczęli działać nowi, pełni pasji cykliści, wśród nich: dr Tomasz Cisoń – dyrektor Instytutu Kultury Fizycznej PWSZ i były kolarz górski, Marcin Ziemianek – współwłaściciel Raso, jedynej na Sądeczyźnie firmy szyjącej odzież kolarską, Arkadiusz Kogut – były kolarz, pierwszy w Polsce certyfikowany trener Międzynarodowej Unii Kolarskiej UCI, Dariusz Bulanda – cyklista-rekordzista, wicemistrz kolarski policjantów czy Marcin Kałużny – obecnie wiceprezes STC.

– W tym nowym otwarciu chcemy większy nacisk położyć na to, żeby uczynić Nowy Sącz miastem rowerów, stąd nasze hasło: Nowy Sącz na rowery. Będziemy namawiać sądeczan, żeby przesiadali się na dwa koła. Nie ma przesady w hasle: Rowery ocalą Nowy Sącz. Rower jest najzdrowszą formą rekreacji, najszybszym środkiem transportu na krótkich dystansach, a masowe jeżdżenie na rowerach odkorkuje Nowy Sącz

i poprawi jakość powietrza w mieście – przekonuje Wojciech Molendowicz.

Budowa mostu heleńskiego zmobilizowała niektórych, żeby przesiąść się na rower. Niedawno otwarto wspomniany kolejny odcinek trasy EuroVelo. To jednak wciąż zdecydowanie za mało.

– Z perspektywy piętnastu lat działalności STC z satysfakcją patrzę na dobre zmiany w kolarskiej świadomości sądeczan. Jednak porównaniu z tym, co można zobaczyć w Europie, jako cykliści nie zesłaliśmy jeszcze z rowerowego drzewa. Jeżdżąc po Nowym Sączu niemal wyłącznie na rowerze, ale mijam dziennie ledwie kilka osób, które też wybierają dwa koła. Na tle innych bardziej cywilizowanych kolarsko miast Nowy Sącz został daleko za peletonem. To wynika między innymi z braku ścieżek rowerowych. Rowery mogą uratować Nowy Sącz od paraliżu komunikacyjnego, od smogu, a sądeczan od wielu cywilizacyjnych chorób. Czekamy zatem na nowego prezydenta, żeby wystosować do niego oficjalny i głośny apel: budujmy ścieżki rowerowe!

Sądeckie Towarzystwo Cyklistów 15 listopada obchodziło 15-lecie istnienia. Z tej okazji nie było hucznej imprezy, za to powstała nowa strona internetowa STC, która powinna być stałym punktem przeglądania codziennych wiadomości przez miłośników rowerów w Nowym Sączu: www.nowysacznarowery.pl.

(JOMB)

REKLAMA

Do wygrania bilety do Heliosa, plecaki, mapy rowerowe i inne!

To już kolejny tydzień naszej zabawy i kolejna propozycja trasy, którą przesłała nam Patrycja Furca. Nazwała ją „Szlakiem Nikifora po Łemkowszczyźnie”.

Przebieg trasy Krynica Zdrój – Muszyna – Złockie – Jastrzębik – Powwroźnik – Krynica Zdrój, w sumie 23 km trasy – polecam dla rodzin z dziećmi.

Na wycieczkę wyruszamy z Krynicy, bezpieczną trasą rowerową VeloKrynica, w kierunku Muszyny, gdzie przy ławeczce Harasymowicza dołączają kolejni uczestnicy i wspólnie jedziemy w dalszą drogę w kierunku cerkwi w Złockiem wielokrotnie malowanej przez Nikifora, a właściwie Epifaniusza Drowniaka, bo o nim mowa (...)

Wracając do cerkwi w Złockiem, obecnie jest to kościół p.w. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, świątynia zachowała stare cerkiewne wyposażenie, z ikonostasem włącznie. Po krótkim postoju edukacyjnym, pełnym opowieści o okolicy, wyruszamy w kolejny punkt wycieczki, jakim są Mofety, na granicy miejscowości Jastrzębik i Złockie. (Prowadzi tu „Rowerowy szlak wód mineralnych”) Znajdująca się tu mofeta jest największą i najciekawszą atrakcją w tym rejonie.

Po zwiedzeniu wyruszamy w dalszą drogę w kierunku cerkwi w Jastrzębiku. Dawniej była to cerkiew greko-katolicka p.w. św. Łukasza, obecnie jest to kościół rzymsko-katolicki, o tej samej nazwie. Obok kościoła, po drugiej stronie ulicy znajduje się źródło św. Łukasza usytuowane w pięknej altanie, chwila na relaks i odpoczynek i jedziemy dalej.

Zjeżdżamy przez Jastrzębik do Muszyny i nową trasą rowerową łączącą

Muszynę z Krynicą, jedziemy dalej. Na wysokości Powwroźnika przedostajemy się przez lokalną kładkę w kierunku cerkwi św. Jakuba.

Jest to jedna z najstarszych cerkwi w polskich Karpatach wpisana na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, dzięki temu otwarta jest cały rok. Zaprzyjaźniony przewodnik Paweł oprowadził nas po obiekcie i pięknie opowiedział historię cerkwi. Precyzja wykończenia i doskonały stan utrzymania robią niesamowite wrażenie. Koniecznie trzeba zajrzeć za tzw. „Wrota Carskie” do zdobionej freskami zakrystii.

Wrażenie robi również scena sądu ostatecznego – dziś wisi po prawej stronie ołtarza, ale kiedyś umiejscowiona przy wejściu musiała działać na wyobraźnię przychodzących do świątyni.

Tu kończy się nasza wyprawa, po niej jedziemy na ognisko oddalone ok. 2 km od cerkwi. We wspólnym towarzystwie przeżyliśmy wyjątkowe chwile, wspólne pieczenie kielbasek, rozmaite konkursy wiedzy o Nikiforze sprawiły, że fantastycznie upłynął nam czas.

Przysyłajcie nam na adres konkurs@dts24.pl krótki opis trasy, może być wzbogacony o relację z waszej wycieczki, a także ilustrowany zdjęciami. Wasze propozycje umieścimy na portalu dts24.pl oraz naszym fanpage FB, jak również na Sądeckiej Mapie Rowerowej. Autorzy najciekawszych propozycji tras mogą liczyć na upominki w postaci wejściówek do Kina Helios w Nowym Sączu oraz mnóstwo rowerowych gadżetów.

Partnerami akcji są: Województwo Małopolskie, Sądeckie Towarzystwo Cyklistów oraz „Dobry Tygodnik Sądecki”.



MAŁOPOLSKA

ZADANIE ZOSTAŁO ZREALIZOWANE PRZY WSPARCIU FINANSOWYM WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Twój mąż, żona, matka cierpią z powodu bólu pleców i zniszczonych stawów?

Prof. Lars D. Lindberg,
z Uniwersytetu w Göteborgu

Odkryto bezoperacyjny sposób na walkę z bólem pleców i odbudowę zniszczonych stawów!

Pan Marian (61 l.) sądził, że nie uniknie życia w ciągłym bólu, operacji i długiej rekonwalescencji! Przez ostry ból kręgosłupa i bioder zemdał, lądując w jednym ze szwedzkich szpitali. **Tam okazało się, że operacja jest zbędna, a ból zniknął bezpowrotnie!**

„Miewałem dni, gdy budziłem się rano w łóżku unieruchomiony, niczym nieboszyk leżący w trumnie. Próbowalem ratować się proszkami, ale zauważyłem, że te z czasem działają coraz słabiej. Zacząłem więc brać ich coraz więcej i więcej... Lekarz ostrzegł mnie, że niszcę wątrobę, ale co miałem zrobić skoro skręcałem się z bólu jak wąż?”

Gdy dwa lata temu obejrzał mój rezonans, stwierdził: „Kręgi stykają się ze sobą, powodując silny ucisk i podrażnienie nerwu kulszowego. Dyski międzykręgowce ma Pan w tragicznym stanie, obawiam się, że operacja jest nieunikniona, albo będzie pan „usadzony” na amen.”

Stwierdziłem, że nie ma sensu martwić się na zapas i to było najgłupsze, co mogłem zrobić. Czekałem tak długo, aż się dograłem. Całe szczęście byliśmy akurat z żoną na wyjeździe u córki, która od lat mieszka w Szwecji. Gdyby ta sytuacja przytrafiła mi się w Polsce, może już byłbym inwalidą.

Ból, który mnie dopadł był tak potworny, że omdlałem, budząc się dopiero w szpitalu. Wyniki badań przekazywał mi lekarz o nazwisku Gerber. Chwilę później dał mi jakiś pas, pokazując, że mam go założyć. Pomyślałem, że to chore! Facet z tytułem profesora, a niby to dziadostwo miało mi pomóc?!

Wtedy usłyszałem – „Proszę się uspokoić i dać mi powiedzieć. Belteo to innowacyjna i bezpieczna technologia stosowana na zachodzie od lat. Założony pas automatycznie rozciągnie Pana kręgosłup tak, by kręgi nie uciskały na nerwy. Wszystko po to, by pozbyć się ciągłego bólu, przez który trafił Pan na nasz oddział.

Ten zabieg nazywamy – trakcją. Dzięki wbudowanym magnesom trakcyjnym

rozpoczyna się proces odbudowy dysków międzykręgowych.

Gdy te powrócą do dawnej sprawności i rozeprą kręgi, przestaną uciskać nerwy kulszowe – ból powinien minąć. Pasa proszę używać na każdy przewlekły ból, nie tylko pleców, ale także; zwyrodniałych bioder, kolan czy bolących mięśni. Wtedy powinien Pan uniknąć operacji.” – tłumaczył Gerber.

Po 4 dniach poczułem pierwszą ulgę. Następnego dnia wierzcie bądź nie, ale prawie zapomniałem o bólu! Doskwiera mi jeszcze trochę kolano, ale prof. Gerber powiedział, że jeśli dalej będę korzystał z pasa to i ono powinno wrócić do pełnej sprawności! Po 20 dniach mogłem już nie tylko wiązać sznurówka, ale i żonkę udało mi się pierwszy raz od lat nocą zaskoczyć!

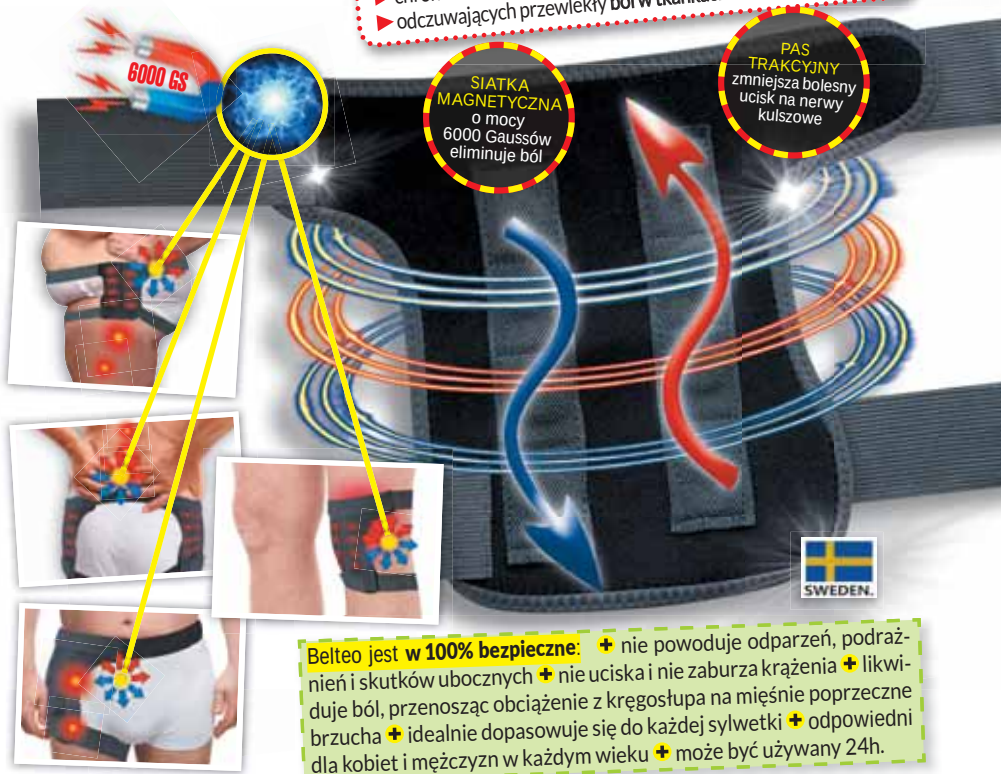
Nosiłem pas przez większość doby, a nawet nie czułem, że mam go na sobie. Belteo nie krępował moich ruchów, był niczym niewidzialny, przeciwbólowy duch! Kręgosłup w końcu przestał mnie „lupać”, ruszam się, schylam. Wszystko jak za czasów młodości! Byłem naprawdę zdumiony!

Postanowiliśmy zapytać konstruktora urządzenia prof. Larsa D. Lindberga, w czym tak na prawdę tkwi sekret skuteczności pasa?

Z upływem lat wszystko, z czego korzystamy, po prostu się zużywa, nie inaczej jest z naszym kręgosłupem. Gdy stuknie nam 50'tka, krążki międzykręgowce nawet o 35% gorzej amortyzują kręgosłup. To właśnie kręgi uciskają nerwy kulszowe. Dopada nas bardzo ostry ból podobny do tego, który kobieta odczuwa w trakcie porodu. Korzystanie z maści przeciwbólowych, zastrzyków czy proszków jest skuteczne, jednak tylko na chwilę, a co gorsze w ogóle nie likwiduje przyczyn choroby i na pewno nie poprawia kondycji naszego kręgosłupa czy zniszczonych stawów.

Ostatnie lata poświęciłem badaniom i pracy nad walką z problemem zwyrodniałych stawów biodrowych, kolanowych i dolnego odcinka kręgosłupa. Tylko połączenie dwóch metod dało spektakularne efekty:

Trakcja kręgosłupa – medyczna konstrukcja pasa podczas kuracji, odciąża kręgosłup, stawy biodrowe i kolanowe, poprzez przeniesienie dużej części dźwiganego przez nie ciężaru na mięśnie brzucha. Właśnie to nazywamy trakcją. Dzięki takiemu zabiegowi następuje bezpieczne rozciągnięcie dolnego odcinka pleców (podobnie jak lina bandży). Przestrzenie między kręgami



się zwiększają, przestają uciskać nerwy, a odciążone stawy bez dźwigania całej masy ciała, w końcu mają czas na regenerację wytartych chrząstek i produkcję brakującej od lat mazi stawowej. Stopniowo pozbywamy się bólu każdego z tych miejsc.

Technologia Magnetotronowa – działa przeciwbólowo i regeneracyjnie. Dzięki odpowiedniemu ułożeniu magnesów tworzy się coś w rodzaju siatki magnetycznej głębokiego działania o mocy od 6 do aż 15 tys. Gaussów – blokuje ona impulsy bólu, nie pozwalając dotrzeć im do mózgu. Zwiększa się natlenienie tkanek na poziomie komórkowym, przez co proces gojenia się stanów zapalnych przebiega sprawniej i szybciej. Łącząc ze sobą te dwie metody powstał Belteo – pas, dzięki któremu w bezpieczny i skuteczny sposób zapomnimy o bólu i skutkach ubocznych. Bez ciągłego pocenia się czy niewygodnych, sztywnych konstrukcji. Po prostu załóż pas na noc, by po kilku dniach obudzić się bez bólu – wspomina prof. Lars D. Lindberg z Uniwersytetu w Göteborgu.

Uwolnij się od cierpienia

Nieistotne czy bolą Cię biodra, kręgosłup, kolana czy mięśnie. Operacja wcale nie musi być Twoją ostatnią deską ratunku! Nosząc odpowiednio długo i nieprzerwanie pas

o bezpiecznie dobranej mocy magnesów zapomnisz, czym jest ból podczas pracy w ogródku czy wchodzenia po schodach.

Gdy dzięki Belteo pozbędziesz się schorzenia, a ból minie, zachowaj pas do ponownego wykorzystania. Umieszczając go na biodrach, nie tylko skutecznie walczysz z bólem, ale i przeciwdziałasz aż 4 schorzeniom na raz. Tzn., że aż 87% przypadków osób właściwie korzystających z Belteo uniknęło: groźnych operacji lędźwiowego odcinka kręgosłupa, endoprotez zwyrodniałych stawów biodrowych i kolanowych, a także bólu zmęczonych mięśni. **Pas utrzymuje swoje właściwości przeciwbólowo-regeneracyjne nawet 50 lat! Uniwersalny rozmiar i rozciągliwa konstrukcja regulowana silnymi rzepami, pozwalają na korzystanie z niego wielu osobom niezależnie od wieku czy sylwetki.**

Przeciwbólowo-regeneracyjny pas Belteo został wprowadzony do Polski na początku 2018 roku. Technologia produkcji biostymulującego urządzenia nie jest tania, ale dzięki specjalnemu dofinansowaniu Fabryki Zdrowia, ograniczona liczba osób może z niego skorzystać aż 70% taniej. Belteo jest dostępny tylko w sprzedaży tel. Ilość urządzeń jest ograniczona – decyduje kolejność zgłoszeń.

„Straciłem kontrolę nad swoim ciałem”

Kręgosłup i biodra wysiadły. Zapisano mnie na operację dopiero na 10 miesięcy wprzód. Zacząłem szukać, trafiłem na ten pas. Ze względu na okrągłą sylwetkę, wiek i stadium choroby zalecono mi, bym skorzystał z jego silniejszej wersji, czyli Belteo Ultra o dłuższych taśmach i mocy 15 000 Gs. Zapłaciłem więcej, jednak nie żałuję. Gdy dopadał mnie silny ból, nosiłem go za dnia, gdy ten ustawał, korzystałem z niego wyłącznie podczas snu, na zmianę z żoną. Po 72h zauważyliśmy pierwsze efekty, a po 4 tygodniach zapomnieliśmy, czym są cierpienie i problemy z poruszaniem.

Artur Wasiak (64 l.) z Terespoli



70% TANIEJ DLA PIERWSZYCH 150 OSÓB!

Pierwsze 150 osób, które zadzwoni do 26 listopada 2018 r., **dostanie 70% zniżki!** Otrzymasz wówczas przeciwbólowy trakcyjno-magnetyczny pas Belteo o mocy 6000Gs, **tylko za 426 zł 127 zł (przesyłka GRATIS)!**

Zadzwoń: 81 300 37 50

Pon. - pt.: 8:00-20:00, sob. i niedz. 9:00-18:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

TYLKO do 26 listopada 70% taniej!

REKLAMOWANE W TV

CHRONIMY CIEPŁO



SUPERENERGOOSZCZĘDNE OKNO DACHOWE **FTT U8 Thermo**

Okno dachowe **FTT U8 Thermo** poprzez zastosowanie wielu innowacji charakteryzuje się współczynnikiem **$U_w = 0,58 \text{ W/m}^2\text{K}$** .

Jest to najbardziej energooszczędne okno dachowe na rynku z pojedynczym pakietem szybowym.

Okno FTT U8 Thermo to:

- niższe rachunki za ogrzewanie - grubsze ramy okna i trzykomorowy pakiet szybowy,
- komfort obsługi i więcej przestrzeni przy otwartym oknie - podwyższona oś obrotu,
- wysoka trwałość - pakiet kotłierzy izolacyjnych i kotłierz uszczelniający Thermo w zestawie.

FAKRO[®]
www.fakro.pl

Pół wieku w jednej szkole

Koledzy mnie wypchnęli i zostałem dyrektorem

Rozmowa

z ALEKSANDREM RYBSKIM – odchodzącym na emeryturę dyrektorem I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu

– Spędził Pan pół wieku w jednej szkole, to prawie całe życie. Wyobraża Pan sobie teraz tak z niej odejść na emeryturę?

– Losy człowieka są bardzo przewrotne. Gdyby mi ktoś na początku studiów powiedział, że przez 44 lata będę uczył w szkole, której byłem absolwentem, nie uwierzyłbym. I LO kończyłem, mając 17 lat. Byłem bardzo dobrym uczniem, ale zawsze czułem respekt i pewien dystans do szkoły. Kiedy przyjeżdżałem na studiach z Krakowa do Nowego Sącza szedłem do domu tak, by jak najszybciej uciec z „Długosza”. Naprawdę nie potrafię do dziś wytłumaczyć sobie mojego zachowania. Czy to był lęk, czy respekt? Po prostu jakiś wewnętrzny paraliż. Nie umiem tego nawet nazwać.

– Po studiach jednak przełamał Pan tę wewnętrzną barierę?

– Co można robić po matematyce? Albo uczyć w szkole, albo zostać na uczelni. Na to drugie miałem za słabą ocenę. Czwórka na Uniwersytecie Jagiellońskim nie wystarczała, by zostać. Mogłem spróbować w Wyższej Szkole Pedagogicznej (dziś Uniwersytet Pedagogiczny), ale wiązało się to z mieszkaniem w akademiku z innymi. Przyznam, że miałem już dość akademickiego życia, więc wróciłem do Nowego Sącza. I gdzie, jak nie do I LO, miałem złożyć papiery o pracę?

– I wpisał się Pan w 200-letnią historię szkoły nie tylko stażem nauczycielskim.

– Jeśli chodzi o staż nauczycielski, to rekordu nie pobiłem. Moja koleżanka, notabene z lat szkolnych, Urszula Adamek przepracowała 45 lat. Ja tylko mogę się pochwalić, że najdłużej w historii szkoły utrzymałem się na dyrektorskim stanowisku.

– 27 lat!

– Sam się dziwię. Byłem pierwszym dyrektorem wybranym z konkursu. Oczywiście w ogóle nie miałem zamiaru ubiegać się o tę funkcję. W 1991 roku była presja, aby dotychczasowi dyrektorzy szli na emeryturę, bo za bardzo kojarzyli się ze starym ustrojem. Nabór na ich miejsce to była łapanka. Po prostu koledzy mnie wypchnęli. Uznałem, że jeśli mi nie wyjdzie, to po prostu



Aleksander Rybski – król w Orszaku Jana Długosza

zrezygnuję. I tak mi nie wychodziło przez 27 lat (śmiech).

– A co Panu wyszło najlepiej?

– Jak człowiek znajdzie się w tej szkole, to jej duch tak na niego działa, że nie sposób robić nic przeciwko niemu. Kiedy nastąpiła reforma oświaty i czteroletnie liceum stało się trzyletnim, poczułem, że nie mogę zmarnować potencjału szkoły. Trudno zachować standardy I LO, wychować młodzież w tym Długoszowym duchu, mając do dyspozycji tak krótki czas. Mamy tu pewną ideę, jak powinien wyglądać uczeń „Długosza”. Odwołałem się więc do tradycji i założyłem gimnazjum. To jego uczniowie tworzyli podwaliny liceum.

– Teraz gimnazja znikają.

– Jako członkowie Towarzystwa Szkół Twórczych i Stowarzyszenia Szkół Aktywnych mocno walczyliśmy o powrót czteroletniego, w pełni sprofilowanego liceum.

– Mówi Pan o wizji idealnego ucznia, a jak powinien wyglądać idealny dyrektor I LO? Pana wizja na przestrzeni tylu lat pracy zmieniła się?

– Ludzie się zmienili. Kiedy zaczynałem pracę w I LO, to był najwspanialszy czas. Polityczna strona nie wyglądała może kolorowo, ale my byliśmy młodzi i korzystaliśmy z życia. Grono pedagogiczne potrafiło się bawić. Jeździliśmy na wycieczki, organizowaliśmy wspólnie andrzejki, sylwestra.

– Dziś już tego nie ma?

– Ludzie nie mają czasu na takie spotkania. Gonią w piątkę. Bo praca, bo rodzina. Przecież my też mieliśmy małe dzieci, ale na kilka godzin o czasie do czasu miał się kto nimi zająć, byśmy mogli wyjść

do ludzi. Dla mnie kluczem do sukcesu na każdym stanowisku są relacje międzyludzkie. Jeśli ludzie są życzliwie do siebie nastawieni, to wszystko funkcjonuje prawidłowo. Taką zasadę próbowałem wprowadzać jako dyrektor. Starałem się uczyć trudnej umiejętności dzielenia się swoim sukcesem i swoimi umiejętnościami. Gdyby to się w stu procentach udało, to wszystko działałoby jak w szwajcarskim zegarku.

– A nie działa?

– Jak powiedziałem, to trudna sztuka umieć dzielić się swoim sukcesem. Nie każdy na przykład potrafi przekazać zdolnego ucznia innemu nauczycielowi, o którym wie, że zrobiłby z tego młodego człowieka jeszcze większego geniusza. Ja starałem się dbać o to, by wszystko funkcjonowało jak należy, ale dawałem nauczycielom wolną rękę. Każdy, kto miał pomysł, a widziałem, że służy to szkole i budowaniu pozytywnych relacji, miał zielone światło do działania. Rolą dyrektora jest dopingować chętnych, ale też wymuszać na nauczycielach inicjatywy. Wielu nie daje z siebie wszystkiego, więc trzeba w tym im pomóc.

– Parafrazując Długosza, każdy jest winien szkole swojej tyle, na ile go stać.

– Zdecydowanie. Uczniowie też doceniają i zapamiętują charyzmatycznych nauczycieli, którzy zrobili z nimi coś niesztampowego, wyszli poza sztywne ramy programu nauczania.

– Nauczyciele, tak jak i uczniowie lubią być chwaleni. Kto dostanie pochwałę na łamach DTS od dyrektora?

– Małgorzata Kuźma, genialny biolog, która na swoim koncie ma

największą liczbę olimpijczyków. Jej, można powiedzieć konkurentka, Małgorzata Szkarłat-Mleczo, która widząc, że trudno jej będzie przebić ulubieniec uczniów, znalazła szybko swoją niszę i odnosi sukcesy w dziedzinie ekologii. One są najlepszym dowodem, że źródłem sukcesu jest zdrowa konkurencja i umiejętność dzielenia się tym, co w nas najlepsze. Anna Waksmundzka-Góra – nie tylko świetny chemik, który cuda pokazuje uczniom, ale przede wszystkim ciepły człowiek. Grzegorz Rapcia – polonista, który nawet moją córkę, niezwykle zdolną w naukach ścisłych, potrafił przeciągnąć na swoją stronę tak, że skończyła klasę humanistyczną wbrew moim oczekiwaniom (śmiech). Wspomniana już Urszula Adamek, co prawda na emeryturze, ale nie mogę pozostawić jej bez pochwały za wychowawstwo. Reprezentowała starą szkołę profesora Sitka, który z kolei był naszym wychowawcą. Jej klasy dogłębnie poznały małą ojczyznę. Jeździła z uczniami w góry, na wycieczki po regionie, uczyła gwary. Geniusz wychowawczy!

– Jako dyrektor przyjmował Pan absolwentów „Długosza” w pierwszej kolejności?

– Nigdy nie ukrywałem, że absolwenci na starcie dostają dodatkowe punkty podczas rekrutacji. Kiedy upominam nauczyciela-absolwenta, że coś źle zrobił, przyjmuje to do wiadomości i się poprawia. Nauczyciel-nieabsolwent potrafi wyrazić pretensje: „Ja skończyłem studia wyższe, nie potrzebuję pouczeń”.

– Jak w dowcipie o I i II LO: Uczniom kazano nauczyć się encyklopedii na pamięć. Uczniowie I LO pytają – na kiedy? II LO – po co?

– Stary dowcip, a wciąż żywy. Muszę przyznać, że konkurencja z II LO jest dobra zarówno dla dyrektora, jak i nauczycieli. Choć nie będę sobą, jeśli nie powiem, że nasi absolwenci znaczą więcej niż absolwenci II LO. Nawet dyrektorka II LO jest naszą absolwentką.

– Jakimi absolwentami Pan się może pochwalić?

– Filozof Kazimierz Mrówka. Prof. Stanisław Mazur – dziekan wydziału Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Piotr Kiciński – choć ten mnie trochę zawiódł, że nie robi kariery naukowej. Wyhaczyły go banki i w tym biznesie robi spektakularną karierę. Ostatnio dowiedziałem się, że założył z kolegą firmę Cinkciarz.pl. Profesor Elżbieta Knapik szef laboratorium genetycznego Uniwersytetu Vanderbilta w USA.

– A prezydent Ludomir Handzel? Też absolwent za „Pana czasów”. Startował Pan z jego list do Rady Miasta.

Zostanie radnym – taki był Pana plan na emeryturę?

– Startowałem, ale niestety mimo dużej ilości głosów, nie dostałem się do rady. Metoda D’Hondta mnie załatwiła (śmiech).

– Dostał Pan propozycję od nowego prezydenta na przykład pracy w Wydziale Edukacji?

– Ludomir Handzel widzi we mnie eksperta w dziedzinie oświaty, ale jemu zostawiam decyzję, czy w jakiś sposób moją wiedzę będzie chciał zagospodarować.

– Wyobraża Pan sobie życie po 28 listopada, bez I LO?

– Jeszcze do końca się nie rozstaję ze szkołą. Chcę doprowadzić swoją klasę do matury. Ale szczerze powiedziawszy, kiedy muszę się zastanawiać nad tym, czy to, co mówię do uczniów, będzie właściwie przez nich odebrane, czy moje żarty i uwagi nie skończą się do nosem rodziców do kuratorium, to cieszę się, że idę na emeryturę.

– Na Pana były skargi?

– Na mnie jakoś tak się zdarzało, że nigdy. Jestem jednak przerażony, kiedy widzę zachowania rodziców. Z uczniami zawsze idzie się porozumieć, z rodzicami bywa już różnie. Bo czy powiedzenie uczniowi, że jej wiedza jest na poziomie czwartej klasy szkoły podstawowej, to powód do pisania na nauczyciela skargi do kuratorium?

– Rodzice psują szkołę?

– Kiedy moi rodzice wracali z wywiadówki, siedziałem cicho i się nie odzywałem. Wiedziałem, że jeśli nauczyciel miał co do mojego zachowania uwagi, tata wyciągnie pasek. Dziś nauczyciel zwraca uwagę rodzicowi na zachowanie dziecka i co mama czy tata robią, wracając do domu? Mówią w obecności syna czy córki: „Co za głupi nauczyciel!”.

– Potrafi Pan nic nie robić?

– Myślę, że jedyne co się zmieni w moim życiu na emeryturze, to to, że trochę dłużej będę mógł sobie pospać. Ale beczynie nie zamierzam siedzieć. Mamy z żoną ekologiczny sad pod Łąckiem. Praca w nim to zawsze była moja odskocznia. Zestresowany jechałem przyciąć kilka drzewek i byłem jak nowo narodzony (śmiech). Później owocobranie, robienie przetworów.

– Takiego dyrektora nie znalazłem.

– Tak, tak, pomagam żonie przy konfiturach. Nawet nalewki razem robimy. 28 rodzajów. Tylko żona wie naprawdę, co znaczą dla mnie te blisko pół wieku w I LO.

ROZMAWIAŁA
KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK

Powrót do tradycji

ROZMOWA. - Lasery ogrodowe, pluszowe krasnale i kolekcjonerskie bombki to hit zbliżających się świąt Bożego Narodzenia – mówią **Grzegorz Jakóbczyk, dyrektor marketu OBI w Nowym Sączu, i Joanna Kanak, kierownik działu ogród i mieszkanie**

- Do świąt Bożego Narodzenia jeszcze daleko, a w OBI już choinki ubrane?

Grzegorz Jakóbczyk: - Patrząc z perspektywy innych sklepów, to i tak zrobiliśmy to z opóźnieniem (śmiech). Zwykle tydzień po święcie zmarłych już zmienia się witryny na bożonarodzeniowe. Dwa miesiące bowiem dla biznesu to wbrew pozorom krótki okres.

- Klienci w OBI teraz mogą poczuć się jak w Laponii.

Joanna Kanak: - W Nowym Sączu OBI działa dopiero od siedmiu miesięcy, więc może nie wszyscy wiedzą, że nasz ogród przed świętami znacznie zmienia swój charakter. Na przestrzeni tysiąca metrów kwadratowych chcemy oddać ducha świąt. Nie może więc zabraknąć w naszym ogrodzie betlejemskiej gwiazdy i bożonarodzeniowych drzewek, ale też wszelkich ozdób, dzięki którym te święta nabierają jeszcze cieplejszego klimatu.

Grzegorz Jakóbczyk: - Zanim przejdziemy do tych ozdób, to dodam tylko, że mamy bardzo bogatą ofertę sztucznych choinek. Od małych, po bardzo duże. Wśród nich jodła, sosna, świerk.

- Wielu jednak nie wyobraża sobie świąt bez żywej choinki. Czy takie też są?

Grzegorz Jakóbczyk: - Oczywiście. Je również mamy w swojej ofercie. Ich sprzedaż ruszy jednak nieco później, żeby żywa choinka utrzymała się w domach naszych klientów jak najdłużej. Co więcej, naszym, szczególnie zapracowanym, klientom oferujemy również przystrojenie choinki, zarówno tej żywej, jak i sztucznej. Oczywiście prezenty pod choinkę też pakujemy. W OBI kompleksowo więc można załatwić sprawę przystrojenia domu, jak i zakupu świątecznych upominków.



- A jakie są tegoroczne trendy jeśli chodzi o ubiór choinki?

JK: - Klienci mają różne gusta i to chcemy uszanować. W palecie proponowanych przez nas ozdób dominuje pięć kolorów. Jest biel, niebieski, fiolet, ale w tym sezonie chyba najmocniej odznacza się złoto i czerwień.

GJ: - Widać w świątecznych ozdobach i kolorystyce powrót do tradycji. Nie chciałbym niczego narzucać, ale osobiście nie przepadam za jednokolorową choinką. Lubię, jak na bożonarodzeniowym drzewku dużo się dzieje. Są kolorowe bombki i słodczyce.

- OBI wychodzi ze specjalną ofertą kolorowych, unikatowych bombek.

GJ: - W tym również widać ten powrót do tradycji. Plastikowe bombki ustępują znanym nam z dzieciństwa szklanym ozdobom. Stworzyliśmy kolekcjonerską serię bombek, która na pewno będzie cieszyć oczy zarówno najmłodszych, jak i najstarszych w rodzinie.

JK: - Kolekcjonerska bombka to, sądzę, będzie hit tegorocznych świąt. Myślę, że dla najmłodszych takim okazać się również krasnale.

- Ale nie ogrodowe?

JK: - Nie, pluszowe. Krasnale i mikołaje.

GJ: - Hitem ogrodu natomiast są lasery, dzięki którym nasze domy będą przepięknie oświetlone.

- Sądeczanie chętnie oświetlają na święta swoje ogrody?

GJ: - Ta moda powoli, ale wkracza na Sądecczyznę. Odwiedzając moich rodziców w Krynicy Zdroju w okresie świąteczno-noworocznym obserwowałem z roku na rok coraz więcej przystrojonych domów i ogrodów. W tym będę miał większą okazję przyjrzeć się temu.

JK: - Myślę, że każdy kto odwiedzi OBI przed świętami i zobaczy możliwości ozdobienia swojego domu i ogrodu, zechce wprowadzić te elementy u siebie. To po prostu cieszy oczy i pozytywnie nastraja. Mnie od razu uśmiech się pojawia na twarzy, kiedy przejeżdżam obok pięknie oświetlonych domów.

(G)



Pasje

Barmańskie show Krzyśka Bajerskiego

Podrzuca butelki, łapie shakery, przelewa kolorowe drinki, wiruje z gracją, której mogłaby pozazdrościć niejedna baletnica. Ruchy jego rąk są tak błyskawiczne, że czasem ledwie dostrzegalne. Precyzja, zręczność, nieznikający z twarzy uśmiech oraz rytmiczna muzyka – to wszystko składa się na wyjątkowe barmańskie show, w którym Krzysztof Bajerski jest specjalistą. Ma na swoim koncie udział w tak wielu konkursach, tyle nagród i wyróżnień, że chyba sam nie jest w stanie ich zliczyć.

25-latek pochodzi z Wojnarowej w gminie Korzenna. Kiedy w trakcie nauki w sądeckim „gastro-nomie” wziął udział w kursie barmańskim, złapał bakcyła. Interesowało go jednak znacznie więcej, niż tylko przyrządzanie drinków. Zafascynowały go widowiskowe pokazy barmańskie, które wiązały się z niemal cyrkowymi umiejętnościami.

– Początki mojej przygody to filmiki z internetu odtwarzane po kilkaset razy. Później było powtarzanie, aż zaczęnie wychodzić – wspomina Krzysiek. – Po roku amatorskich ćwiczeń postanowiłem pojechać do Krakowa na kurs barmański w stylu flair. Jest



Krzysztof Bajerski w czasie zawodów w Estonii

to sztuka przyrządzania drinków i równoczesnego efektownego podrzucania całego sprzętu barmańskiego: butelek, kubków, itd. – wyjaśnia. – Rok 2012 był dla mnie przełomowy. Poznałem kilka osób z branży i widziałem ich w akcji. Od tego momentu wiedziałem, że to jest to, co chcę robić w życiu.

Sposób na życie barmana akrobaty

Dość szybko okazało się, że Krzysiek jest bardzo dobry w tym,

co robi. Zaczął startować w różnego rodzaju zawodach – zarówno krajowych, jak i międzynarodowych – i odnosić w nich większe i mniejsze sukcesy. Wkrótce też pasja stała się jego sposobem na życie. Został współzałożycielem firmy, która zapewnia obsługę barmańską i pokazy podczas wesel i innych uroczystości. Oczywiście pokazy to pasja Krzyśka.

Sztuczki, które sądeczanin wykonuje podczas serwowania drinków, to nie jest łatwa sprawa.

Wycwiczenie szybkości, zręczności oraz refleksu wymaga długich treningów i wiele cierpliwości. Przygotowania do zawodów Krzysiek traktuje bardzo poważnie. Potrafi spędzać nawet po siedem godzin dziennie przez pięć dni w tygodniu na sali treningowej. W ćwiczeniach pomaga fakt, że przez lata grał w piłkę nożną i siatkówkę, a sport zawsze był jego mocną stroną.

Mistrzostwa Świata

Wśród swoich największych sukcesów Krzysiek Bajerski wymienia wicemistrzostwo Kanady, które zdobył w 2017 roku. Jednak to na początku października, nieco ponad miesiąc temu, udało mu się spełnić jedno z życiowych marzeń. Pojechał do Tallina, stolicy Estonii, gdzie odbywały się World Cocktail Championships 2018, czyli Mistrzostwa Świata Barmanów. 25-latek znalazł się w dwuosobowej reprezentacji Polski, po wygranych wcześniej eliminacjach krajowych.

Rywalizacja rozgrywała się w dwóch kategoriach: stylu klasycznym oraz flair. W pierwszej z nich duży nacisk kładzie się na

prezentację, sylwetkę oraz sposób przygotowania drinków. Drugi styl zawiera te same elementy, ale i nutkę sportowego szaleństwa.

– Flair, czyli kategoria, w której reprezentowałem Polskę, polega na efektownym pięciominutowym show, w którym barmani podrzucają sprzęt (shakery, butelki) w niekonwencjonalny sposób do odpowiednio dobranej muzyki – wyjaśnia Krzysiek. – Wszystko to trzeba połączyć w jedną całość, a pokaz zakończyć nietuzinkowymi drinkami z oryginalną dekoracją.

Wprawdzie barmanowi z Wojnarowej nie udało się znaleźć na podium, ale i tak swój występ może uznać za sukces.

– Sam fakt reprezentowania Polski na mistrzostwa świata jest dla mnie ogromnym wyróżnieniem. Emocje, które towarzyszyły mi podczas pięciodniowego eventu w samym sercu Tallina, są nie do opisania – wspomina Krzysiek, który już przygotowuje się do kolejnych zawodów. – Z roku na rok apetyt rośnie, a ja już mam wyznaczony kolejny cel, który chcę osiągnąć – zdradza.

KINGA NIKIEL-BIELAK

REKLAMA

Spektakularna metamorfoza Pani Ani, która schudła - 23 kg w Centrum Dietetycznym Projekt Zdrowie w Nowym Sączu!

Przez 5 miesięcy Pani Anna walczyła o lepszą sylwetkę i poprawę samopoczucia. Jak widać na załączonym zdjęciu – udało się! „Schudłam ponad 23 kg, a w obwodach straciłam 60 cm, trudno w to uwierzyć, że jedynie zmiana nawyków żywieniowych poskutkowała takim wynikiem” - komentuje Pani Ania.

- Co skłoniło Panią do podjęcia kuracji odchudzającej w Centrum Dietetycznym Projekt Zdrowie w Nowym Sączu?

- Do podjęcia kuracji skłonił mnie brak akceptacji swojego wyglądu oraz złe samopoczucie, odczuwałam ciągle zmęczenie oraz brak energii. W końcu stwierdziłam, że czas na zmiany i zapisałam się na pierwszą wizytę do Centrum Dietetycznego, na której dowiedziałam się ile zbędnych kilogramów nagromadziłam. To utwierdziło mnie w przekonaniu, że najwyższa pora zacząć zmieniać nawyki żywieniowe.

- Jak wspomina Pani przebieg kuracji?

- Jestem bardzo zadowolona z kuracji, z fachowej opieki, mobilizacji, bez której prawdopodobnie nie osiągnęłabym tego sukcesu oraz bardzo miłej atmosfery panującej podczas każdej wizyty.

- Czy sprawiło coś trudność, czy było ciężko?

- Na początku największą trudnością było oczywiście oparcie się pokusie podjadania czegoś słodkiego. Przy pomocy Pani dietetyk znalazłyśmy na to sposób np. zastępując słodczyce zdrowszymi ich wersjami. Poza tym moja dieta była tak dobra i smaczna, że nie jadłam jej z przymusu i zawsze byłam syta.

- Jak się Pani czuje po kuracji? Co dzięki niej Pani zyskała?

- Czuję się znakomicie. Straciłam 23 kilogramy, a zyskałam dużo więcej. Teraz mam energię do codziennego funkcjonowania, pracy i zabawy z moimi dziećmi, które wymagają dużo uwagi. Kto z Państwa ma dzieci, ten wie o czym mówię. Ponadto

odzyskałam wygląd, który w pełni akceptuję.

- Osiągnęła już Pani swój cel – 23 kg, czy to oznacza, że pożegnała się Pani z dietetykiem?

- Nie, dietetyka odwiedzam nadal, ponieważ teraz nastąpił etap stabilizacji. Sprawdzamy jak mój organizm reaguje na wychodzenie z diety redukcyjnej. Oczywiście te wizyty już są rzadziej niż poprzednio i ich częstotliwość będzie malała.

- Czy poleciłaby Pani Centrum Dietetyczne Projekt Zdrowie?

- Z czystym sumieniem mogę polecić Centrum Projekt Zdrowie. Efekty chyba mówią same za siebie. Więc jeżeli ktoś nadal się waha czy podjąć jakieś działania w tym kierunku, to zachęcam zrobić kilka kroków, przyjść na konsultację i rozpocząć swoją walkę o lepszą sylwetkę i samopoczucie.



Polskie Centrum Dietetyczne Projekt Zdrowie

Zapisz się na wizytę już dziś!

ul. Naćciszowska 18/U4, 33-300 Nowy Sącz

tel. 880-880-046

email: nowysacz@projektzdrowie.info



Zostań gościem
na 5 urodzinach



fitness
Trzy Korony

29 LISTOPADA

ADIDASY + DRES SZALONY TO GOŚĆ NA 5 URODZINACH F3K !!!

ŚWIĘTUJ Z NAMI

W BROWARZE TRZY KORONY

OD 21:00!!!

dresy w stylizacji obecnej i historycznej

tańce grupowe i indywidualne / przekąski słodkie i słone i **NAJLEPSZE PIWO W OKOLICY !!!**

Masz minimum 6 miesięczny aktywny karnet w F3K lub korzystasz systematycznie z karty MultiSport
- odbierz zaproszenie w recepcji Klubu (ilość miejsc ograniczona)

MIESIĘCZNY

KARNET OPEN

W HISTORYCZNEJ PRZEDSPRZEDAŻOWEJ CENIE !!!

ORGANIZATORZY:



fitness
Trzy Korony



BENEFIT
systems

PARTNERZY:



tel. 18 477 03 03

www.fitnessstrzykorony.pl

Ludzie

Gdzie sześć osób pracuje za stu

Iwona Malecka od najmłodszych lat marzyła o dalekich podróżach, zawsze też chciała wyjechać na misję. Była pewna, że gdy zostanie pielęgniarką, zrealizuje swoje pragnienia. Tymczasem okazało się, że przekroczyła próg wieku, który pozwalałby jej wyjechać na misję... Mimo to sądeczanka dopięła swego. Dziś odwiedza najdalsze zakątki Ziemi, rozdając kredki dzieciom, które żyją na wysypiskach śmieci.

– Nazwa fundacji to Pencils for All czyli Ołówki dla Wszystkich. Rozdawanie ołówków na całym świecie to główny cel Pani organizacji?

– Ołówek to symbol, ale rzeczywiście, jeśli tylko organizujemy pomoc dla placówek misyjnych w różnych zakątkach świata, kredki też obowiązkowo tam trafiają. Ich nigdy za wiele.

– Do ilu krajów udało się Pani dotrzeć z pomocą?

– Po Indiach był Bangladesz, później też Filipiny, Etiopia, Kenia, Szwecja, Japonia...

– Szwecja? Japonia? Przecież to bogate kraje.

– Jak już wspomniałam, ołówek jest symbolem i właściwie w każdym miejscu nabiera innego znaczenia. Japonia to rzeczywiście



FOT. ARCH. IWONA MACALSKI

bardzo bogaty kraj, tam nie ma biedy materialnej, ale katolicy borykają się z innym ubóstwem – duchowym. Ponieważ tam dominuje buddyzm, każdy, kto przechodzi na wiarę chrześcijańską, jest odrzucany przez rodzinę i skazany na samotność.

– To pewnie zupełny kontrast do tego, co Pani doświadcza na misjach w Afryce czy innych częściach Azji?

– Zdecydowanie. W tym roku byłam również w Indiach u sióstr salezjanek, które założyły świetlicę dla dzieci żyjących w slumsach, niemal na wysypisku śmieci. Ich rodzice bowiem pracują

w sortowni śmieci. Odwiedzałam tych ludzi żyjących w skrajnym ubóstwie, nie mających nic, ale za to posiadających ogromną radość w sobie. Oni cieszą się każdą chwilą, każdym dniem. Mówią: „Przeżyliśmy noc. Poranek jest nam dany zupełnie za darmo”.

– Hasło „carpe diem” jest często przez nas przytaczane, ale chyba inaczej go rozumiemy?

– Dla nas, Europejczyków, wydaje się zupełnie niezrozumiałe, że nie mając nic, można być szczęśliwym. Po takich podróżach człowiek zupełnie inaczej patrzy na życie, inaczej kategoryzuje priorytety.

– Pani wszystkie swoje oszczędności wydaje na misje?

– Żyję dla misji. Swoje podróże sama sobie sponsoruję, spełniając tym swoje dziecięce marzenia i to mi daje szczęście. Dzięki tym wyjazdom fundacja ma szerszą perspektywę i dostrzega faktyczne potrzeby placówek misyjnych. Kiedyś na przykład zostałam zaproszona do szkoły w Etiopii, dla której zbieraliśmy pieniądze na wykonanie toalet dla dzieci. Dyrektorka chciała się pochwalić tym, co udało się zrobić. Przy okazji pokazała mi pracownię komputerową. Biedna szkoła miała na stanie bardzo dobrej jakości sprzęt, który jednak przez długi czas stał nieużywany. Otrzymaliśmy komputery od jakiejś amerykańskiej firmy. Problem w tym jednak, że nie mogli z nich korzystać, bo w szkole nie było... prądu. Czasem mam poczucie, że te nasze dobre uczynki, wcale nie są dobre. Zanim zechcemy coś komuś bezinteresownie ofiarować, powinniśmy rozeznaczyć faktyczne potrzeby tych, do których chcemy dotrzeć z pomocą. Jeszcze na miejscu udało mi się załatwić agregat, a po powrocie zrobiliśmy zbiórkę na baterię słoneczną, by dzieci mogły korzystać z komputerów.

– Rozeznawaniem tych potrzeb musi zajmować się sztab ludzi?

– W fundacji działa sześć osób. I tu mogę się zacząć chwalić, bo czuję się absolutnie zaszczycona. W październiku wzięłam udział w Kongresie Światowej Unii Katolickich Organizacji Kobiety w Senegalu. Nie tylko mnie zaproszono, ale również moja fundacja została tam oficjalnie przyjęta do UKOK. Co nie było takie oczywiste, bo zgodnie z regulaminem do Unii przyjmuje się organizacje, w których działa co najmniej sto osób.

– Wygląda na to, że u Was sześć osób pracuje za stu.

– (Śmiech). Leciałam na ten kongres z wielkimi nadziejami. Czuję, że spełniają się moje kolejne marzenia i oczekiwania, związane z przyłączeniem się do większych projektów. W Senegalu w kongresie uczestniczyło blisko sześćset kobiet z całego świata. Byłam jedyną Polką i to z reprezentacji Wielkiej Brytanii. Nawiązałam wiele znajomości, które mam nadzieję niebawem zaowocują.

**ROZMAWIAŁA
KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK
CAŁĄ ROZMOWĘ PRZECZYTAJ
NA DTS24.PL**

Są pieniądze na plac zabaw wodnych

I stało się. Pieniądze na budowę „Interaktywnego placu zabaw wodnych”, który ma powstać przy basenie nad Kamienicą – ul. Nadbrzeżna w Nowym Sączu zostały przyznane.

– O takiej rozbudowie naszego basenu, a raczej kolejnej atrakcji myśleliśmy od dawna – mówi prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak – Cieszy mnie to tym bardziej, że w tym roku obchodzimy 20-lecie Krytej Pływalni. Będzie to miejsce zabaw wodnych z tryskaczami, fontannami, armatkami wodnymi, kwiatkami nabierającymi wodę, wodnymi owadami, gejezem ziemnym, itd. Ważne jest i to, że Plac zabaw wodnych będzie integralną częścią pływalni z możliwością przejścia poprzez kurtyny wodne oraz brodziki. Takie rozwiązanie pozwoli na płynny ruch pomiędzy basenami zewnątrz/wewnątrz.

Całość obiektu zostanie ogrodzona, a wejście na plac będzie przez bramki z kołowrotekami. Należy dodać, że wejście będzie również dostosowane dla osób niepełnosprawnych.

Dofinansowanie projektu wynosi 945 071,78 zł (środki zewnętrzne UE) w ramach Poddziałania 6.3.1. „Rozwój lokalnych zasobów subregionów” w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020), a całość inwestycji to 1 715 816,60 zł. wartość dofinansowania stanowi 67,5% kwoty netto.

Budowa „Interaktywnego placu zabaw wodnych” przy basenie MOSiR w Nowym Sączu rozpocznie się na wiosnę przyszłego roku i potrwa 7-8 miesięcy.

Pomysł budowy takiego placu zrodził się kilka lat temu a jego inicjatorem był Paweł Badura Dyrektor MOSiR. Projekt budowlany, na podstawie którego będzie

realizowana inwestycja opracował architekt Michał Otomański.

Dokumentacja aplikacyjna zwana popularnie projektem powstała w „Mosirze”. Jej opracowaniem zajmował się Bogusław Kmak – zastępca dyrektora MOSiR, koordynator projektu.

– Nasz projekt otrzymał 71 punktów i z uwagi na to, że został bardzo wysoko oceniony otrzymał dofinansowanie – powiedział Bogusław Kmak.

– Tylko 5 projektów z subregionu Sądeckiego otrzymało dofinansowanie. Trzy dotacje dla prywatnych przedsiębiorców i tylko 2 dla gmin. Wśród tych dwóch znalazł się Nowy Sącz. Wnioskodawcy złożyli 88 wniosków. Te zostały podzielone na subregiony. Konkurencja była bardzo duża – ocenia Kmak.

Projekt będzie realizowany w zakresie rekreacji i aktywnego spędzania wolnego czasu, czym wpisuje się w obszar inteligentnej specjalizacji "Przemysły kreatywne i czasu wolnego". Rekreacja i aktywność rodzinna jest tutaj głównym elementem projektu, gdyż ma on na celu zwiększenie oferty MOSiRu o nowe formy spędzania wolnego czasu, których zarówno w mieście, jak i na terenie powiatu do tej pory nie było. Planowany Plac Zabaw Wodnych będzie włączał swoich użytkowników do twórczej edukacyjnej zabawy poprzez specjalnie przygotowane urządzenia. Utworzenie interaktywnego placu zabaw wodnych będzie miało wszechstronny i pozytywny wpływ na podniesienie atrakcyjności regionu. Realizacja przedsięwzięcia wpłynie na rozszerzenie oferty Nowego Sącza poprzez udostępnienie obiektu o charakterze stricte rekreacyjnym.





Trzy Korony

Jesienny opad cen!

ul. Lwowska 80, Nowy Sącz



Tydzień w skrócie

Akcja

MotoMikołaje odpalają silniki

Warkot silników i niesamowici Mikołaje na motocyklach z workami pełnymi prezentów znów obdarują sądeckie dzieciaki. Rozpoczyna się akcja „I Ty zostań św. Mikołajem” organizowana przez fundację Będzie Dobrze i grupę My kochamy Nowy Sącz we współpracy z MotoMikołajami.

Paczki przygotowują wymienieni wyżej inicjatorzy akcji korzystając ze wszystkiego, czym ludzie dobrego serca chcą się podzielić.

– W tym roku będziemy chcieli obdarować dzieci niepełnosprawne oraz najbardziej potrzebujące z Sądeckiej i okolic. Odwiedzimy oczywiście, podobnie jak w tamtym roku, sądecki szpital, domy dziecka a także podopiecznych fundacji i stowarzyszeń. Będziemy zbierać słodycze, zabawki nowe lub wyprane i artykuły szkolne – mówił podczas konferencji prasowej Maciej Rogóż, inicjator akcji.

Dary można składać w kilku miejscach zbiórek: w Zespole Szkół nr 3 w Nowym Sączu, w redakcji „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” (ul. Żywiecka 25.), w Galerii pod 5 w Starym Sączu oraz w Internacie Międzyszkolnym przy ul. Daszyńskiego 19 w Starym Sączu. Zbiórka potrwa do 2 grudnia.



Gospodarka

Nie ma chętnych na Brainville

16 listopada minął termin składania ofert kupna budynku Miasteczka Multimedialnego wystawionego przez syndyka masy upadłościowej na licytację z ceną wywoławczą 56 mln zł. Nie wpłynęło ani jedno wadium, zatem można uznać, że chętnych na zakup nieruchomości za tę cenę nie ma. Kolejna licytacja ma odbyć się przed świętami Bożego Narodzenia z ceną wywoławczą 35,5 mln zł.

Pod paragrafem

Zgwałcili i nagrali film

14-letnia Iwona została zgwałcona. Sprawcy przestępstwa to jej rówieśnik Alan S. i jego starszy, 26-letni brat, Jonatan S. Gwałt został nagrany, film wrzucono do sieci. Nagranie dotarło do szkolnej pedagog oraz do bliskich zgwałconej nastolatki.

Dramat dziewczyny wydarzył się w 2017 r. Alan S. zaciągnął Iwonę do pustostanu. Chłopak groził jej śmiercią, a następnie zgwałcił. To samo zrobił 26-letni Jonatan. Inny uczestnik zdarzenia – Santino K. – nagrywał. Film przez pewien czas krążył w sieci. Obejrzała go również matka 14-latk i jej partner. Dziewczyna próbowała ich przekonywać, aby nie zawiadamiać organów ścigania, ponieważ sprawcy grozili jej śmiercią.

Sprawa trafiła jednak do prokuratury. Jak się okazało – miesiąc przed zajęciem w pustostanie Jonatan S. wyszedł z więzienia. Decyzją Sądu Apelacyjnego w Krakowie najstarszy ze sprawców wrócił do celi na następne pięć lat. Młodszy uczestnik zajęcia są pod nadzorem kuratora. Dziewczyna – w trakcie terapii psychologicznej.

Jubileusz

60 lat GSM

Grodzka Spółdzielnia Mieszkaniowa ma już sześćdziesiąt lat. Została powołana do życia w 1958. 15 listopada odbyły się uroczystości związane z okrągłym jubileuszem jej istnienia. Spółdzielnia

postała, aby zapewnić dom ówczesnym pracownikom dużych firm jak PKP czy ZNTK. Dziś w 8 824 mieszkaniach o łącznej powierzchni 442 674 m kw. mieszka około 30 tys. osób.

Uroczystości związane z obchodami jubileuszu odbyły się w świetlicy środowiskowej przy ul. Kołataja 13. Spotkanie było okazją do podsumowań, wspomnień i wręczenia nagród oraz odznaczeń dla byłych i obecnych członków zarządu spółdzielni. Podczas uroczystości Grodzka Spółdzielnia Mieszkaniowa otrzymała m.in.: Krzyż Małopolski, Złote Jabłko Sądeckie oraz Tarczę Herbową Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza.



Kultura

108 lat historii Sandecji w muzeum

Zbiory Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu wzbogaciły się o jedyne w swoim rodzaju materiały archiwalne związane z klubem sportowym Sandecja. Zdjęcia, artefakty, szaliki, kompilacje źródłowe, kroniki tworzone przez kronikarza drużyny Daniela Weimera oraz inne pamiątki dokumentujące historię Sandecji od 1910 roku na ręce Roberta Ślusarka – dyrektora Muzeum Okręgowego przekazał Tomasz Michałowski – prezes Miejskiego Klubu Sportowego Sandecja.



Bądź na bieżąco.
Aktualny serwis najnowszych wiadomości z Nowego Sącza i regionu czytaj na dts24.pl

REKLAMA

WYPRZEDAŻ ROCZNIKA 2018

RABAT DO
20 600 PLN*
NA MODELE Z ROCZNIKA 2018

JUŻ TERAZ BOGATO
WYPOSAŻONE MODELE
FORDA W WYPRZEDAŻY
ROCZNIKA 2018.

PRZYJDŹ I WYBIERZ
SWOJEGO FORDA, ZANIM
ZROBI TO KTOŚ INNY.

| Wikar Nowy Sącz ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414 www.wikar.pl

*Korzyść finansowa wyliczona jest dla Forda Kuga, 1.5 EcoBoost, 150 KM. Zawiera upust od firmy Ford Polska oraz Autoryzowanego Dealera Forda i dotyczy wyłącznie klientów indywidualnych (detalicznych). Oferta limitowana, ograniczona w czasie, obowiązuje do wyczerpania zapasów pojazdów objętych promocją. Niniejsza informacja nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego. O rabaty na inne modele zapytaj Autoryzowanego Dealera Forda. Zużycie paliwa oraz emisja CO₂: Ford Kuga, 1.5 EcoBoost, 150 KM, M6, Euro 6.2; 7,5-7,8 l/100 km, 169-177 g/km; Ford EcoSport, 1.0 EcoBoost, 125 KM, M6, Euro 6.0; 4,6 l/100 km, 105 g/km; Ford Focus C346, 1.0 EcoBoost, 100 KM, M5, Euro 6.0, 5,2 l/100 km, 119 g/km (zgodnie z rozporządzeniem WE 715/2007 z późniejszymi zmianami w WE 692/2008, cykl mieszany). Na zdjęciu samochody z wyposażeniem opcjonalnym.





Już dziś sprawdź ofertę sprzedaży
Volvo XC60 w wyjątkowej cenie
131 900 zł brutto !

Zapraszamy do zapoznania się z naszą ofertą:



Tarnowska 180
33-300 Nowy Sącz
tel. 604 182 937

www.wadowscy-uzywane.otomoto.pl

Przedstawiona informacja nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego. Fotografia ma charakter poglądowy i przedstawia przykładowy pojazd. Cena konkretnego pojazdu uzależniona jest od jego warunków oraz specyfikacji, w tym w szczególności wersji wyposażenia, silnika oraz opcji dodatkowych wyposażenia i zostanie określona w umowie. Dostępność i warunki pojazdów mogą ulec zmianie, a informacje znajdujące się na stronie nie stanowią zapewnienia ani gwarancji oraz nie stanowią potwierdzenia dostępności konkretnych pojazdów. W celu uzyskania szczegółowych informacji zapraszamy do odwiedzenia naszego salonu.

Sport

Sandecja szuka piłkarskich talentów

Sandecja udanie rozpoczęła rundę rewanżową. W pojedynku dwóch drużyn z górnej części tabeli podopieczni Tomasza Kafarskiego pewnie pokonali Chojniczankę (2-0). Sądeczanie zajmują wysokie trzecie miejsce. Biało-czarni już myślą o wzmocnieniach swojego zespołu, jak na razie stawiają na wyszukiwanie piłkarskich talentów w niższych ligach.

Sandecja Nowy Sącz w tym sezonie na własnym obiekcie jeszcze nie przegrała. Takim osiągnięciem wśród pierwszoligowców może pochwalić się jeszcze tylko prowadzący w tabeli Raków Częstochowa. Drużyna z Nowego Sącza utrzymuje równą, stabilną formę.

Trzy spotkania w planie

Po przerwie na występy reprezentacji (w różnych kategoriach wiekowych) pierwszoligowcy rozegrają jeszcze trzy spotkania. W sobotę 24 listopada Sandecja zmierzy się u siebie Chrobrym Głogów (godz. 17.), następnie 28 listopada (środa) przed własną publicznością z Odrą Opole. Na zakończenie tegorocznych pojedynków podopieczni Tomasza Kafarskiego zagrają na wyjeździe z GKS Katowice (2 grudnia, niedziela, godz. 16.).

– Szkoda, że spotkanie z Odrą Opole zostało przełożone, ale

mamy dwa tygodnie, by dobrze przygotować się do czekającego nas maratonu. On pokaże, na którym miejscu zakończymy rok 2018 – mówi Tomasz Kafarski.

Test juniorów

W przerwie na mecze reprezentacji sądecki szkoleniowiec nie próżnował. Jednym z priorytetów Sandecji jest promowanie nowych zawodników, którzy do tej pory nie otrzymali szansy gry na poziomie centralnym. Treningi z pierwszą drużyną rozpoczęli najzdolniejsi zawodnicy drużyn juniorskich Sandecji. Łącznie do zespołu dołączyło dziewięciu zawodników z rocznika 2000-2002. Dla większości z nich to przede wszystkim spore wyróżnienie i nadzieja, że wkrótce na stałe dołączą do pierwszego zespołu. Do tego na testy zaproszono młodych piłkarzy, którzy występują w niższych ligach.

Testowani są zawodnicy: Szymon Dziedzina (środkowy pomocnik, Poprad Rytry), Mateusz Firek (pomocnik, Luban Maniowy), Marco Grandinetti (napastnik, Węgrzanka Węgrze Wielkie), Jakub Kasperczyk (napastnik, Luban Maniowy), Jakub Kuczera (obrońca, Stadion Śląski Chorzów), Konrad Kuzera

(napastnik, ULKS Korzenna), Bartłomiej Trela (napastnik, Krokus Przyszowa).

Klub liczy na Handzla

Oprócz kwestii czysto sportowych i organizacyjnych, przyszłość Sandecji zdeterminowana jest zaangażowaniem w sprawy klubu władz miejskich. Zależy od tego nie tylko kwestia dofinansowania drużyny piłkarskiej, ale także sprawa rozbudowy bazy sportowej. Od 12 lat prezydentem Nowego Sącza był jednocześnie wielki kibic Biało-czarnych, Ryszard Nowak. Miasto przez ostatnie lata mocno wspierało klub piłkarski i miało duży udział w jego sportowych osiągnięciach. Prezydent-elekt Ludomir Handzel dwa tygodnie temu odwiedził piłkarzy na treningu i podziękował zawodnikom za dobre wyniki osiągnięte przez nich w bieżącym sezonie. Życzył jednocześnie powodzenia w kolejnych meczach. Wybrał się również na sobotni mecz ligowy Sandecji, w którym pokonała ona Chojniczankę. Sądecki klub liczy na dalszą współpracę z władzami miejskimi. Ma ku temu bardzo duże podstawy. Ludomir Handzel od lat wspierał finansowo Sandecję, będąc jednym ze sponsorów.

JACEK BUGAJSKI



FOT. SANDECJA.PL

REKLAMA

Świat DESKI

DESKI KOMPOZYTOWE I EGZOTYCZNE



TARASY KOMPOZYTOWE

TARASY Z DREWNA

ELEWACJE

OGRODZENIA, SZTACHETY

ul. Węgierska 106, Nowy Sącz, Tel: 733-110-333

www.swiatdeski.pl

Dekoracje i dodatki

Więcej na: **obi.pl**

TK LIGHTING

49,99
od 39,99 szt.

Lampa Diamond
1 × 60 W, E27
• ø 20 cm 49,99 **39,99** szt.
• ø 30 cm 55,99 **49,99** szt.
np. nr OBI 629386 4
dostępne również inne lampy z serii Diamond (kl. A++-E)

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY W NIEDZIELE **25.11 i 02.12**

Oferta obowiązuje od 21.11.2018 r. do 04.12.2018 r.,
nie dłużej jednak niż do wyczerpania zapasów.

Kredyt **3 i 5×0%** RRSO **0%**

w dniach 21.11-04.12.2018 r.
Szczegóły dotyczące oferty na stronie 8.

OBI®

Opinie

Szacun Panie Prezydencie!



Wojciech Molendowicz
Z gór widać lepiej

Jeśli prawdą jest, że prawdziwego mężczyznę poznaje się nie po tym jak zaczyna, ale po tym jak kończy, to Ryszard Nowak jest facetem z krwi i kości. Nie mam powodu podlizywać się odchodzącemu prezydentowi, ale podobnych opinii można ostatnio usłyszeć tak wiele, że tylko głuchy by ich nie dosłyszał. Nowak żegna się z klasą – to żadnej kwestii nie ulega – co nie przeszkadza mu na finał pokazać próbki swojego dawnego charakteru. I tak pewnie zostanie zapamiętany. Z kim miał prezydent zakopać polityczne topory, z tym zakopał, a wyciągnięcie ręki do ludzi, z którymi przez ostatnie lata wojował, nie przyszło mu chyba szczególnie

trudno. Z drugiej strony Ryszard Nowak nie miał w ostatnich tygodniach problemu, by w ogólnopolskich mediach dobitnie – choć nikogo przy tym nie poniewierając – powiedzieć, co sądzi o sądeckiej katastrofie swojej byłej już partii. Chyba nie tylko najzagorzalsi fani Nowaka ocenili, że odchodzący gospodarz miasta stawia diagnozy bardzo celne, dosadne i do bólu szczerze. Do bólu, bowiem zabołec mają wszystkich, którzy rozsypali na kawałki PiS będą musieli teraz posklejać.

Trochę trudno uwierzyć, że za tydzień otworzymy poranne gazety i z najważniejszych doniesień zniknie nazwisko Ryszarda Nowaka. Ba, dzisiejsi 30-latkowie mają prawo nie pamiętać innego Nowego Sącza, jak ten pod jego rządami. Można było lubić albo nie lubić Nowaka, cenić go albo nie, ale człowiek, który z wyboru mieszkańców przez 12 lat rządził miastem, staje się częścią jego historii. I tak należy zamknąć ten rozdział – szacun Panie Prezydencie!

Kopciuszek czeka na swoją bajkę



Iwona Kamieńska
Klikało się

W tygodniu, który się kończy, w portalu dobrych wiadomości (czyli w dts24) najlepiej klikał się ślub. Ślub odbędzie się w najbliższe wakacje w podsadeckiej wsi Nawojowa, ale już teraz głośno o nim w całej Polsce. Księżę Jan Lubomirski-Lanckoroński – były mąż najbogatszej Polki, Dominiki Kulczyk ożeni się raz jeszcze, tym razem z hrabianką Heleną Mańkowską – prawniczką hrabiego Adama Stadnickiego. Co ciekawe – księżę i hrabianka są spokrewnieni, wywodzą się z tego samego pnia drzewa genealogicznego.

Uroczystość odbędzie się w pałacu, który w 1945 roku został Stadnickim odebrany, a w 2013 roku – po ponad 20 latach starań oddany prawnikom dawnych gospodarzy. Po ślubie małżonkowie pojadą do Szczawnicy. Ich góralskie wesele potrwa podobno cztery dni.

Dlaczego ślub się klikał? To proste. Bo lubimy zerkać przez judasz mediów na życie innych ludzi poczynawszy od narodzin aż po kres. Lubimy też wiedzieć jak żyją sławniejsi i bogatsi od nas. Dla jednych są ucieleśnieniem głęboko skrywanych pragnień. Dla innych – po prostu inspiracją.

Klikało się także dlatego, że jesteśmy ciekawi jak może zmieścić się Nawojowa dzięki prawnikom hrabiego Adama Stadnickiego, a ten ślub to przecież pierwszy dobitny znak, że wracają do swojego gniazda. To ważne, bo mają moc. Widać tę moc po sąsiedzku: zanim odzyskali pałac pod Nowym Sączem, stali się właścicielami trzydziestu hektarów ziemi w centrum Szczawnicy. Uzdrowisko w sercu Pienin dzięki nim zmieniło się niczym Kopciuszek w królową. Powstały urokliwe kawiarenki, eleganckie hotele i wille, obiekty sanatoryjne, miejsca jak z bajki.

Przed podobną szansą stoi Nawojowa. Może być następnym po Szczawnicy Kopciuszkiem, który pięknie się zmieni.

Wszystko zależy od marzeń i kaprysów szczególnych celebrytów, którzy będą przysięgali sobie miłość, wierność i uczciwość w murach pałacu zbudowanego przez ich wspólnych przodków.

Jak Marszałek Piłsudski wjechał na pomnik



Jerzy Widel
Z kapelusza

W gorącym okresie wyborów samorządowych trwających od 21 października do listopada, nieco w ich cieniu 28 października nastąpiło odsłonięcie pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Nowym Sączu.

W tym samym dniu podobna uroczystość odbyła się też w Limanowej. Nie ma sensu się spierać, który pomnik jest ładniejszy, wyższy, bo nie jesteśmy w Warszawie, gdzie ponoć pomnik Piłsudskiego jest o wiele mniejszy, niż ten poświęcony prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu. Jedno co łączy nowosądecki pomnik z warszawskim Lecha Kaczyńskiego to artysta rzeźbiarz z Gdańska Stanisław Szwechowicz. Autor obydwu. Ale o ile też pomnik Kaczyńskiego to zbiorowe dzieło mieszkańców jak też instytucji państwowych, o tyle pomnik Marszałka to zbiorowy czyn mieszkańców, firm i władz samorządowych Nowego Sącza. W tym zbożnym dziele główną rolę odegrali działacze Stowarzyszenia Nowosądecka Wspólnota na czele z Tadeuszem Nowakiem i osobiście zaangażowany prezydent Ryszard Nowak.

Stowarzyszenie Nowosądecka Wspólnota zostało zarejestrowane

we wrześniu 2008 r. Jej pierwszym prezesem został Jan Rosiek (1947–2016). To właśnie podczas zebrania SNW 24 listopada 2009 r. Czesław Baraniecki, dyrektor Sądeckiego Ośrodka Interwencji Kryzysowej, przedstawił swoją koncepcję budowy pomnika i powołanie Komitetu Roboczego. Uzasadnił ten pomysł tym, że już w 1936 r. taki komitet po śmierci Marszałka powołano w Nowym Sączu i warto do tej inicjatywy powrócić. Pierwotnie też zaplanowano na wspólnym zebraniu, by w 2016 r. odsłonić pomnik w 100-lecie nadania Marszałkowi tytułu Honorowego Obywatela Miasta. Pierwszym przewodniczącym Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Marszałka, powołanego do życia 12 maja 2012 r., został Tadeusz Nowak, były radny, długoletni nauczyciel. I zaczęła się kampania wspierająca tę inicjatywę wśród mieszkańców Sądeczyzny. Chodziło o zapoczątkowanie różnych form popularyzacji – konferencje naukowe, konkursy historyczne wśród młodzieży i przede wszystkim zbiórka pieniędzy. Wtedy też w 2012 r. zgłosił się artysta rzeźbiarz z Warszawy Jan Maleta, który był w posiadaniu rzeźby Marszałka wykonanej przez jego ojca Wojciecha Maletę w 1921 r. Już 6 grudnia 2012 r. Jan Maleta przedstawił makietę pomnika i rozgorzała społeczna dyskusja, gdzie ma pomnik stanąć i dlaczego Marszałek nie jest przedstawiony jako jeździec na Kasztance, na której był wjechał do Sącza od strony Limanowej w 1916 r.

W marcu 2015 r. funkcję przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Marszałka objął Grzegorz Dobosz. Do dyskusji internetowej włączył się wspomniany wyżej artysta Stanisław Szwechowicz, który miał gotową już rzeźbę Marszałka na Kasztance. Coraz więcej było niedowiadków, czy uda się pomnik zbudować, zwłaszcza, że brakowało pieniędzy. Wykruszała się członkowie komitetu budowy. Na placu boju pozostali więc najbardziej zaangażowani: Tadeusz Nowak – przewodniczący SNW, Stanisław Kaim – były wiceprezydent miasta, Grzegorz Dobosz i przede wszystkim prezydent Ryszard Nowak. To dzięki jego inicjatywie przygotowano plac pod przyszły pomnik, tam gdzie do 2016 r. stało mauzoleum żołnierzy radzieckich, rada miasta dofinansowała budowę, to on wreszcie zwrócił się z apelem do sądeckich firm o wsparcie. Został też przewodniczącym Honorowego Komitetu Budowy Pomnika Marszałka Piłsudskiego.

To tym osobom i wielu bezimiennym zawdzięczamy, że Marszałek Józef Piłsudski 28 października wjechał na swojej klaczy na pomnik w Nowym Sączu. Obecny prezydent elekt Ludomir Handzel będzie miał w przyszłości co wspominać. Wszak tydzień po odsłonięciu pomnika Marszałka „wjechał” on do nowosądeckiego magistratu. I z pewnością nie był to biały ani kasztanowy koń.

WIDZIANE PRZEZ OBIEKTYW PIOTRA DROŹDZIKA



Usługi MediaMarkt

Naprawy ekspresowe

Smartfony

- Wymiana wyświetlacza
- Wymiana baterii
- Podstawowe naprawy



MediaMarkt Nowy Sącz, ul. Tarnowska 33

mediamarkt.pl

MediaMarkt®